

TEMAT MIESIĄCA

DUSZA LUDZKA JEST
NIEŚMIERTELNA

FELIETON

KULT ZMARŁYCH CZY
KULT GROBÓW?

MŁODZIEŻ

DLACZEGO „NIE”
DLA HALLOWEEN?

WAŻNE INFORMACJE

GODZINA ŁASKI
DLA ŚWIATA

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

listopad 2017/ nr 21



PAMIĘTAJMY O ZMARŁYCH,
NIE TYLKO W LISTOPADZIE



SŁOWO ŻYCIA

Mt 22,15-21

Wtedy faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by podchwycić Go w mowie. Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby Mu powiedzieli: Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, jak Ci się zdaje? Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie? Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: Czemu Mnie wystawiacie na próbę, obłudnicy? Pokażcie Mi monetę podatkową! Przynieśli Mu denara. On ich zapytał: Czyj jest ten obraz i napis? Odpowiedzieli: Cezara. Wówczas rzekł do nich: Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga.

Uczeni w Piśmie, arcykapłani, czyli oponenci Jezusa, próbują podważyć Jego autorytet, pochwycić Go na słowie. Celem prowadzonej przez nich rozmowy nie jest odpowiedź na pytanie o moralność podatków nałożonych na Izraelitów przez Rzymian, ale wyłącznie kompromitacja Jezusa. Jest ona dobrze zaplanowana i przemyślana. Wybrano bowiem problem delikatny i budzący duże emocje wśród ludzi. Plan przeciwników polega na tym, iż nawet jeśli odpowiedź Jezusa spodoba się pewnej grupie osób, to na pewno u innej wywoła sprzeciw.

Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie? Gdyby Jezus odpowiedział „tak”, to naruszyłby porządek religijny narodu. Jak pobożny nauczyciel może twierdzić, że naród, który jest własnością Boga, powinien płacić podatki Cezarowi, tym samym uznając jego panowanie nad sobą? Odpowiedź zaś „nie” wydawałaby się wprost wymarzona przez faryzeuszów. Donieśliby namiestnikowi, że oto w Jerozolimie działa człowiek, który zachęca do buntu, przecież namawianie do niepłacenia podatków jest wprost namawianiem do rewolty. Zatem sytuacja Jezusa jest nie do pozazdroszczenia. Jezus jednak przejrzał ich niegodziwość i hipokryzję. Serce człowieka jest dla Jezusa przejrzyste, On zna intencje, z którymi się do Niego przychodzi. On zna nasze serca i naszą uczciwość wobec Niego. Nie oszukamy Go.

Odpowiedź Jezusa sugeruje zatem, że przyszedł na ziemię nie po to, aby zajmować się podatkami. On przyszedł, aby uporządkować Boże sprawy, szczególnie w ludzkim sercu. Zatem odpowiedźmy sobie w sercu: czy jestem człowiekiem prawdomównym? Czy czynię wszystko, aby uniknąć okazji do kłamstwa, mówienia nieprawdy, zwodzenia innych? Faryzeusze chcieli pochwycić Pana Jezusa w mowie, czy ja pozwalam pochwycić się Panu Jezusowi, szczególnie Jego słowu? Czy nie jest tak, że pamiętam o moich obowiązkach wobec „cezara”, a bardzo często zapominam o moich powinnościach wobec Pana Boga?

ks. Andrzej Ratkiewicz

OD REDAKCJI

Nasi Drodzy Czytelnicy!

Czas płynie nieubłaganie i nastał listopad. To ostatni miesiąc przed czasem oczekiwania na narodziny Pana. Jak co roku, rozpoczęliśmy go radosnym dniem Wszystkich Świętych. Dlatego też w tym numerze szczególną uwagę poświęciliśmy właśnie świętym. A jako że Najświętsza ze świętych jest Matka Boża, dwa artykuły traktują właśnie o Niej. Zwłaszcza, że w listopadzie przypada uroczystość Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Przypominamy również o Godzinie Łaski, w związku z którą zapraszamy do modlitwy do naszego kościoła 8 grudnia o godzinie 12.00. Drugiego listopada to Dzień Zaduszny, stąd artykuł mówiący o ludzkiej duszy i o tym, czego jej najbardziej potrzeba. Miłośnicy historii będą mogli poznać, dzięki komu została zbudowana nasza białostocka Katedra, a zgłębiający kulturę - dalsze losy rodu Ślendzińskich, twórców jednej z piękniejszych białostockich galerii.

Życząc miłej lektury, mamy nadzieję, że ten numer nie zawiedzie Waszych oczekiwań.

Redakcja

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Zastępca redaktora naczelnego: Monika Kościuszko – Czarniecka

Sekretarz redakcji: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Redakcja: Aleksander Orłowski, Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Marcin Łopiński, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, Ewa Kurowska, Paweł Łopiński, Katarzyna Korecka, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki, Adam Sawicki

Korekta językowa: Małgorzata Jopich

Opracowanie graficzne i skład: Oktawiusz Stępień

Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykrak.com

Drogi Księżu Andrzeju

Dzień imienin, to jedna z niewielu okazji, by wyrazić podziękowania za trud posługi kapłańskiej w naszej parafialnej wspólnotie. Zapewniając o tej wdzięczności, życzymy, aby Bóg obdarzał Księdza szczególnymi łaskami, Jezus Chrystus był wzorem i przewodnikiem na wszystkich drogach, Duch Święty opromieniał swoim światłem i wyposażał w nadzwyczajne charyzmaty, a w sercu Matki Najświętszej niech Ksiądz zawsze znajduje ukojenie jako Jej syn umiłowany.

Redakcja miesięcznika Kazimierz



W NUMERZE

TEMAT MIESIĄCA

- 4. HALLOWEEN - SŁABA KONTRA DLA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
- 6. DUSZA LUDZKA JEST NIEŚMIERTELNA
- 8. TRANSPARENTNI ŚWIĘCI

FELIETON

- 9. KULT ZMARŁYCH CZY KULT GROBÓW?
- 10. STAWIAJ ŚWIECZKĘ, ALE NIE KOP DLA SIEBIE GROBU

WAŻNE INFORMACJE

- 12. KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA:
ŚW. KAROL BOROMEUSZ, ŚW. RAFAŁ KALINOWSKI
- 11. GODZINA ŁASKI DLA ŚWIATA
- 11. OCALMY CHRZEŚCIJAN NA BLISKIM WSCHODZIE
- 14. OFIAROWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

SZKOŁA LITURGII

- 15. CZYM JEST ROK LITURGICZNY?

MŁODZIEŻ

- 16. DLACZEGO „NIE” DLA HALLOWEEN?

17. KRZYŻÓWKA

ŚWIADECTWO

- 18. BOŻY PLAN

HISTORIA

- 19. FARA JEST PRZYBUDÓWKĄ
- 20. ULICE NASZEJ PARAFII: UL. AKACJOWA

NASZE WSPÓLNOTY

- 22. CHÓR CHŁOPIĘCY

NASI ŚWIĘCI

- 24. MATKA BOSKA OSTROBRAMSKA

KULTURA

- 26. RECENZJA FILMU DWIE KORONY
- 26. DZIEDZICTWO KULTUROWE SLEŃDZIŃSKICH (CZ. 2)
- 28. LEKTURA „AD MARTYRAS” TERTULIANA (4)

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

- 31. OPOWIEŚCI SIOSTRY BASI
- PIERWSZE TRUDNE PYTANIE GRZESIA
- 32. ODSZYFRUJ WIADOMOŚĆ. ROZWIĄŻ KRZYŻÓWKĘ.
WYKREŚL LITERY. UŚMIECHNIJ SIĘ.

HALLOWEEN - SŁABA KONTRA DLA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Pytanie o różnice między Uroczystością Wszystkich Świętych a Halloween, nieprzypadkowo zbiegających się w czasie, dotyczy głównie ich przedmiotu i istoty. Czy świętujemy triumf Życia nad śmiercią, radość Zbawienia i życia wiecznego, czy też oddajemy hołd śmierci i mocom ciemności pod przykrywką z pozoru niewinnej zabawy, atrakcyjnej przede wszystkim dla dzieci? Czy obchodzimy święto zbawionych czy potępionych?



Jakie szanse ma zwykła dynia w starciu z długowiecznym żółwiem? Czyż nie jest to alegoria miażdżącej przewagi Bożej Mocy nad działaniem złego ducha i wytworami ułomnej ludzkiej wyobraźni?

Uroczystość Wszystkich Świętych jest chrześcijańskim świętem, które jest znacznie młodsze niż aktualna wersja Halloween, mająca za sobą tysiące lat historii i ewolucji. Warto tu zwrócić

uwagę, że inicjatorom i pomysłodawcom chrześcijańskich uroczystości Wszystkich Świętych przyświecała myśl stworzenia przeciwwagi dla panoszących się różnego rodzaju pogańskich obyczajów będących w linii prostej poprzednikami współczesnego Halloween, mickiewiczowskich dziadów czy pogańskich gusiel.

ŚWIĘCI OPIEKUNOWIE

Często można usłyszeć, że 1 listopada kojarzy się ze smutkiem związanym z przemijaniem człowieka, tymczasem tak naprawdę tego dnia obchodzimy jedno z najbardziej radosnych świąt w Kościele katolickim, przypominające nam, że świętość jest powołaniem każdego

człowieka i że my także osiągniemy niebo. Współczesny Mszał Rzymski zwraca uwagę, że poprzez Uroczystość Wszystkich Świętych „*Kościół oddaje cześć wszystkim, którzy już weszli do chwały niebieskiej, a wiernym pielgrzymującym na ziemi wskazuje drogę, która ich starszych braci zaprowadziła do świętości. Przypomina nam również prawdę o naszej wspólnotności ze świętymi, którzy otaczają nas opieką*”. Czy taką opiekę są w stanie zapewnić nam sztucznie przeszczepione z kultury zachodniej wydrążone dynie, lampiony, czy też cukierki podszyte wątpliwą historią? Ku pokrzepieniu naszych serc można uznać, że nie, bo jak donoszą różne źródła, od kilku ostatnich lat popularność Halloween spada. Znakomita większość Polaków deklaruje, że w okolicach 1 listopada dużo bardziej poważnie bierze pod uwagę odwiedzenie grobów bliskich niż wątpliwą zabawę w strachy i cukierki.

DIABEŁ NIE ŻARTUJE

Co istotne, wszystkie kościoły chrześcijańskie niemal bez wyjątku potępiają to „święto” i regularnie ostrzegają przed jego celebrowaniem. Podstawowym zarzutem wobec Halloween jest jego pogańska i nie do końca przejrzysta geneza, jak to bywa zazwyczaj z mocami zła. Tłumaczenie, że to tylko okazja do dobrej zabawy, jest naiwne i prędzej czy później pociągnie za sobą poważne konsekwencje. Zły duch pod przykrywką zabawy i dowcipów oswaja ludzi z rzeczywistością śmierci i potępienia. Podchodząc poważnie do spraw wiary i relacji z Panem Bogiem trzeba się zastanowić, czy można „dla żartu i zabawy” recytować wierszyki dla diabła i podpisywać z nim pakt? Egzorcyci przestrzegają, że osoby biorące udział w Halloween nie muszą uczestniczyć w złych rytuałach, składać ofiary ze zwierząt, czy profanować cmentarze bądź Najświęt-



szy Sakrament. Już samo wejście w przestrzeń demonów, choćby dla zabawy, jest niebezpieczne. Zaznaczają, że często „zabawa” ta wiąże się ze wzrostem liczby opętań najmłodszych. Do egzorcystów coraz częściej trafiają rodzice z prośbą o pomoc, z powodu pojawiających się problemów u dzieci, które brały udział w tego typu spotkaniach, odbywających się około 31 października. Przeciwno Halloween w 2009 r. wypowiedział się też papież Benedykt XVI, określając je jako święto antychrześcijańskie i niebezpieczne, które promuje kulturę śmierci i atakuje święte i duchowe wartości.

BALE, MARSZE, KOROWODY...

Ciekawą alternatywą dla bezmyślnego kopiowania z zachodu Halloween są zainicjowane jakiś czas temu przez lokalne Kościoły w Polsce bale, marsze i wieczory Wszystkich Świętych. W białostockiej archikatedrze odbył się na przykład „Wieczór ze Świętymi”. To czas modlitwy i podziękowania za dar świętych, którzy żyli wśród nas. Można było pomodlić się przy relikwiach świętych związanych z naszym regionem, takich jak: bł. ks. Jerzy Popiełuszko,

bł. Bolesława Lament, bł. ks. Michał Sopoćko oraz przy relikwiach św. Jana Pawła II.

Małopolska parafia św. Barbary w Libiążu zorganizowała natomiast już po raz czwarty Orszak Świętych „Holy Wins - czyli święty zwycięża”. W tym roku, z oczywistych powodów, patronami wydarzenia zostały dzieci z Fatimy. Tamtejszy orszak przeszedł ulicami miasta w przeddzień uroczystości Wszystkich Świętych, a zakończył się w miejscu dla mieszkańców wyjątkowym - przy grobie śp. Heleny Kmieć, młodej misjonarki zamordowanej na misjach w Boliwii w styczniu tego roku.

Z PRZEWODNIKIEM DO BRAM NIEBA

W Bielsku-Białej natomiast już po raz 11. przeszedł Korowód Świętych - w tym roku pod hasłem „Święci - przewodnicy do nieba”. W modlitewnej procesji młodzi ludzie przebrani za postacie świętych i błogosławionych, z pochodniami i świecami oraz śpiewem na ustach przeszli ulicami miasta dając świadectwo wiary. Uczestnicy tradycyjnie zapoznawali się lepiej z życiorysami świętych i błogosławionych

Kościoła, by odnaleźć wskazówki, jak żyć lepiej. Korowód po raz pierwszy przeszedł ulicami Bielska-Białej w 2007 r. Zgromadzono wtedy 16 relikwii. W tym roku liczba przywiezionych tu relikwiarzy wyniosła około stu.

Pamiętajmy, że lansowane jesienią popkulturowe Halloween sztydzi z chrześcijaństwa, Kościoła i ofiary Pana Jezusa na krzyżu. A to przecież dzięki Jego ofierze możemy dziś triumfować jako dzieci światłości i obchodzić święto Wszystkich Świętych, czyli tych, którzy odkupieni Krwią Chrystusa mogą się z Nim radować wieczną chwałą. Niech zapadnie nam głęboko w serce upomnienie św. Pawła, jakie do nas kieruje w liście do Koryntian: *Ależ właśnie to, co ofiarują poganie, demonom składają w ofierze, a nie Bogu. Nie chciałbym, byście mieli coś wspólnego z demonami. Nie możecie pić z kielicha Pana i z kielicha demonów; nie możecie zasiadać przy stole Pana i przy stole demonów (1 Kor 10, 20-21).*

Marek Jopich

DUSZA LUDZKA JEST NIEŚMIERTELNA

Odwieczne pytania. Dlaczego jeden umie ból znosić a drugi o litość prosi? Dlaczego umie człowiek ranić drugiego i dlaczego nie dla wszystkich otwarte jest niebo? Od lat zadajemy odwieczne pytanie: co się z nami po śmierci stanie? Czy na tym kończy się sens naszej wędrówki, czy nadal będziemy się włączyć jak bezbronne mrówki?

Sylvia W.



CUDOWNY DAR OD STWÓRCY

W obliczu śmierci przychodzą do głowy różne refleksje. Rozważmy sens naszego istnienia tu na ziemi. Naszej pracy, poświęcenia czy zaangażowania w sprawy, które w pewnym momencie przestają być ważne, po prostu ustają.

Człowiek wije sobie na świecie gniazdko - gniazdko życia, nawet jeśli jest ono liche i pełne dziur, to kiedy pomyśli o śmierci, robi się nieprzyjemnie. Koniec? I już to wszystko? Otóż nie. Obok strachu przed śmiercią powinno istnieć w nas głębokie przekonanie o tym, że jest coś po drugiej stronie. Bo przecież istota tak piękna i skomplikowana jak człowiek nie mogłaby przestać nagle istnieć. Szkoda by było trudu Genialnego Stwórcy.

O tym, że jest w nas coś więcej niż krew i serce, które napędzają nasze ciało, możemy się przekonać na podstawie obserwacji samych siebie. Człowiek ma świadomość siebie (choć ciało się zmienia, to przez całe życie mamy poczucie własnego ja), myśli, czuje, przeżywa i pragnie. Wytwarza wysoko rozumianą kulturę, realizuje pomysły wymyślone przez ducha, przeżywa poetyckie wzloty i odczuwa radość z ich twórczenia. Potrafi przechowywać ten materiał w sposób duchowy, a więc i w „miejscu” duchowym. Posia-

da pojęcia takie jak prawda, honor, godność, dobro i zło, których materialnie nie sposób wytłumaczyć. Słyszysz głos sumienia, czasami może nikły, ale potrafiący bardzo silnie wpływać na jego postępowanie. I właśnie to „coś” odróżnia nas od zwierząt i powoduje, że jesteśmy wyjątkowi, gdyż wraz z życiem otrzymaliśmy od Stwórcy cudowny dar nieśmiertelnej duszy.

CO WIEMY O DUSZY?

W Katechizmie Kościoła Katolickiego znajdujemy takie oto słowa na temat duszy:

KKK 363. *Pojęcie dusza często oznacza w Piśmie Świętym życie ludzkie lub całą osobę ludzką. Oznacza także to, co w człowieku jest najbardziej wewnętrzne i najwartościowsze, to, co sprawia, że człowiek jest w sposób najbardziej szczególny obrazem Boga. „Dusza” oznacza zasadę duchową w człowieku.*

KKK 365. *Jedność ciała i duszy jest tak głęboka, że można uważać duszę za „formę” ciała. Oznacza to, że dzięki duszy duchowej ciało stworzone z materii jest ciałem żywym i ludzkim; duch i materia w człowieku nie są dwiema połączonymi naturami, ale ich zjednoczenie tworzy jedną naturę.*

KKK 366. *Kościół naucza, że każda dusza duchowa jest bezpośrednio*

stworzona przez Boga, nie jest ona „produktem” rodziców i jest nieśmiertelna, nie ginie więc po jej oddzieleniu od ciała w chwili śmierci i połączy się na nowo z ciałem w chwili ostatecznego zmartwychwstania.

Zatem poprzez otrzymanie tego cudownego daru nieśmiertelnej duszy zostaliśmy niejako zobligowani do dbania o niego i zachowania go w czystości aż do chwili, w której powróci on do swego Stwórcy.

Instrukcję, jak postępować z własną duszą, zostawił nam Syn Boży składając ofiarę życia za nas - ludzi, których tak umiłował. Pokonując śmierć, otworzył nam drzwi wiecznego zbawienia, przez które dusze nasze, poprzez Jego mękę, mogą połączyć się z Bogiem w niebie. Lecz czy tak się stanie, zależy już tylko od nas samych. W godzinie śmierci, jednej z dwóch najważniejszych chwil w życiu każdego człowieka, zdamy relację z tego, co zrobiliśmy z duszą w czasie, który był nam dany tu na ziemi. Czy zbudowaliśmy wspaniały pałac pełen przepychu, w którym długie lata trwalibyśmy pośród zimnych ścian w głuchej ciszy, czy może spędziliśmy radosne chwile pośród rodziny i przyjaciół wspierając się nawzajem w marnej łupinie, często łataną wspólnymi siłami, lecz pełnej życia i miłości? Bo dusza jest tą częścią człowieka, która zachowuje

świadomość siebie, kiedy pokonuje próg śmierci. Dusza nie ma końca i nigdy nie przestanie istnieć.

Kiedy człowiek umiera, następuje rozdział duszy i ciała. Ciało może się spokojnie rozkładać. Dusza natomiast trwa nadal. Zachowuje świadomość istnienia. Ponosi konsekwencje postępowania człowieka (w chwale Boga lub z dala od Niego: zmartwychwstanie życia lub zmartwychwstanie potępienia - J 5,2.8-2.9).

POTRZEBNA MODLITWA

Każda dusza ma tylko jedno ciało, które jest tylko tej duszy przypisane i nie ma mowy o tym, aby dusza robiła jakieś wycieczki po innych ciałach (jak ośmielają się niektórzy twierdzić). Ludzie są dalecy od ideału Boga i choć zdarzają się wyjątki, którymi są święci, to jednak przyznać należy, że życie według świętego prawa nie zawsze się nam udaje. Nader często bywa tak, jak w przypowieści Jezusa o dziesięciu pannach. Gdy usłyszymy *Pan młody nadchodzi! Wyjdźcie mu na spotkanie* (Mt 25,6) okazuje się, że zabrakło nam oliwy lub mamy jej tylko tyle, że światło latarni w naszej duszy jedynie tli się niebezpiecznie. W takiej chwili nic już nie możemy zrobić. Rozpaczliwie szukamy ratunku, którego znikąd nie możemy uzyskać, nikt z żyjących nas nie słyszy i nie widzi, nie wie w jakiej jesteśmy potrzebie. Na nic przepych i pałace, na nic ufność pokładana w nauce. Jedyna nadzieja w modlitwie, ale my już nie możemy sobie pomóc. I właśnie w tej chwili przychodzą nam z pomocą nasi krewni i przyjaciele. Połączeni we wspólnej modlitwie za nas wspominają wszystkie dobre chwile, które z nami przeżyli w tym lichym i dziurawym gniazdku naszego życia. Swoją miłością i gorącą modlitwą łatają dziury, których my nie zdołaliśmy załatać, upraszając Boga o to, aby darował słabość naszą i obdarzył nas miłosierdziem, bo *Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie, Panie, któż się ostoï?* (Psalm 130).

Dawniej tradycją było to, iż po-



chówek odbywał się po trzech dniach od śmierci. W dzisiejszym zabieganym świecie pobyt w kaplicy pogrzebowej jest coraz krótszy. Niejednokrotnie szczątki doczesne pozostawiane są przez całą noc same, a żałobnicy rozchodzą się do domów i spotykają się następnego dnia tuż przed planowaną godziną pogrzebu. To ogromna strata czasu - czasu, którego zmarły już nie ma. Według podań tradycji, dusza ludzka przez trzy dni po śmierci szuka modlitwy, którą mogą za nią ofiarować tylko żywi. Zbawienną dla duszy rzeczą jest, gdy w tym czasie jeszcze przed pochówkiem zostanie odprawiona liturgia w jej intencji. Korzystajmy zatem z mądrości naszych przodków, trwajmy przy ciele zmarłego jednocząc się na modlitwie tak długo, jak to jest tylko możliwe. Nasze poświęcenie ofiarowane w jego intencji będzie mu wielką pomocą.

Bóg w łaskowości swojej przewidział sytuacje, w których śmierć przychodzi niespodziewanie - w chwili, kiedy nie jesteśmy na nią zupełnie przygotowani. Realizując pragnienie zbawienia każdego z nas, poprzez słowa Syna Swojego podyktował św. Faustynie modlitwę, która otwiera źródło łask umierającym,

zaś duszom po śmierci łagodzi męki czyśćcowe.

Jak pragniemy, by nam okazano pomoc w chwili śmierci, tak też winniśmy ją sami okazywać umierającym. Misję szczególnej modlitwy za konających otrzymała św. Faustyna. Również w tym celu Pan Jezus przekazał jej potężną modlitwę, jaką jest Koronka do Miłosierdzia Bożego. Święta w Dzienniczku zachęca nas do modlitwy za umierającymi: „Kiedy weszłam do swej samotni, usłyszałam te słowa: każdą duszę bronię w godzinie śmierci, jako swej chwały, która odmawiać będzie tę koronkę, albo przy konającym inni odmówią, jednak odpustu tego samego dostępują. Kiedy przy konającym tę koronkę odmawiają, uśmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę i porusza się wnętrzości Miłosierdzia Mojego, dla Bolesnej Męki Syna Mojego” [811]. „...gdy tę koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem, a duszą konającą nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny” [1541]. „Obietnica Pana: dusze, które odmawiać będą tę koronkę, miłosierdzie Moje ogarnie ich w życiu, a szczególnie w śmierci godzinie” [754].

Wiedząc już, czym jest nieśmiertelna dusza i co się z nią dzieje po śmierci ciała, wejrzyjmy w głąb serc swoich, weryfikując zawartą w niej wiarę. Ofiarujmy tyle modlitwy naszym zmarłym, ile potrzebowalibyśmy my sami, gdyby tu i teraz przyszło nam przekroczyć próg wieczności. A my? Poprzez żywy kontakt ze Zbawicielem w sakramencie pokuty przygotujmy duszę na spotkanie z Panem modląc się o dobrą śmierć. Jezus zachęca do roztropności: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle* (Mt 10,28).

Andrzej Zieniewicz

TRANSPARENTNI ŚWIĘCI

Zapewniam was jeszcze: Jeżeli dwaj spośród was zgodnie o coś poproszą, otrzymają wszystko od mojego Ojca, który jest w niebie. Gdyż tam, gdzie dwaj lub trzech zbierają się w moje imię, jestem pośród nich (Mt 18, 19-20). Wgłębiając się w znaczenie „świętych obcowania” sędzę, że akurat ten cytat z Biblii doskonale oddaje jego istotę. Ale zacznijmy od katechizmu.

WSPÓLNOTA WIERNYCH

Wierzmy we wspólnotę wszystkich wiernych chrześcijan, a mianowicie tych, którzy pielgrzymują na ziemi, zmarłych, którzy jeszcze oczyszczają się, oraz tych, którzy cieszą się już szczęściem nieba, i że wszyscy łączą się w jeden Kościół; wierzmy również, że w tej wspólnocie mamy zwróconą ku sobie miłość miłosiernego Boga i Jego świętych, którzy zawsze są gotowi na słuchanie naszych prośb (KKK 962). Według tej definicji, Kościół tworzymy nie tylko my, żyjący tu i teraz na ziemi, ale jego częścią są również ci, którzy czekają na wybawienie z czyśćca oraz ci, którzy cieszą się już wiecznym szczęściem w niebie. Kolejną rzeczą, która ma nas łączyć jest miłość i miłosierdzie Boga, a święci dodatkowo służą nam pomocą wysłuchując naszych prośb.

KIM JEST ŚWIĘTY?

Shukając definicji osoby świętej odnalazłam podział na świętych, którzy zmarli i przebywają w niebie oraz świętych kanonizowanych, czyli oficjalnie ogłoszonych świętymi. Ci drudzy otoczeni są kultem powszechnym w całym Kościele katolickim. Do grona świętych zaliczane są również anioły.

WSTAWIENICTWO ŚWIĘTYCH

Ponieważ mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze mocniej utwierdzają cały Kościół w świętości... nieustannie wstawiają się za nas u Ojca, ofiarując Mu zasługi, które przez jedynego Pośrednika między Bogiem i ludźmi, Jezusa Chrystusa, zdobyli na ziemi... Ich przeto troska braterska wspomaga wydatnie słabość naszą (KKK 956). Wynika z tej dość zawilej (przynajmniej dla mnie) formuły, że święci w niebie są w innej relacji z Chrystusem niż my. Nie polega ona na „grzaniu się w blasku Jego chwały”



tylko na trosce i realnej pomocy tym, którzy jej potrzebują. Czyli mamy możliwość „łączności” z niebem za pośrednictwem świętych, którzy są najbliżej Pana Boga.

ZDJĘCIE UKOCHANEGO

Ojciec Adam Szustak w jednym z videoblogów powiedział kiedyś, że z obrazami świętych jest jak ze zdjęciem męża/żony w portfelu. Przydaje się ono szczególnie wtedy, kiedy nie mamy możliwości fizycznego kontaktu z ukochaną osobą. W chwili tęsknoty możemy to zdjęcie wyciągnąć, popatrzeć na nie, nawet pocałować. I wiemy, że to nie jest ten ktoś, kogo nam brakuje, a jedynie jakieś jego ujęcie, wyobrażenie. Bardzo często słyszałam zarzut osób oddalonych od Kościoła, że katolicy oddają kult obrazom. Warto wtedy wytłumaczyć, że jeśli ktoś modli się do obrazu, to dopuszcza się grzechu. Można modlić się przy obrazie, ale do Pana Boga. Wszyscy święci mają nas wspomóc w dotarciu do Niego, ale mają być przy tym transparentni, to znaczy tacy jakby przezroczyści.

BOSCY GWAŁTOWNICY

Od czasów Jana Chrzciciela aż do tej pory królestwo niebieskie doznaje gwałtu i gwałtownicy je zdobywają (Mt 11, 12). Rozumiem te słowa tak, że mimo ataków na Kościół, są tacy

Boscy szaleńcy - święci, którzy nie ulegając żadnym naciskom, śmieszności, odważnie głoszą Słowo Boże. Takim „gwałtownikiem” był z pewnością Jan Chrzciciel. Nosił dziwne jakości ubranie i żywił się szarańczą i miodem. A zapytany, kim jest, odpowiedział: „Jestem głosem, który woła na pustyni: Wyrównajcie drogę Pana, zgodnie z tym, co powiedział prorok Izajasz”. Przy tym wszystkim doskonale znał swoją rolę, którą była zapowiedź nadejścia Chrystusa.

Może oficjalnie nie świętym, ale dla mnie takim boskim gwałtownikiem był też nieżyjący ks. Jan Kaczkowski, który mimo ograniczeń fizycznych, a często też barier stawianych przez samych przełożonych, do końca był wierny Bogu i Kościołowi, a swoim życiem świadczył o Jezusie w najlepszy możliwy sposób, choćby zakładając puckie hospicjum.

POMOC ŚWIĘTYCH

Wracając do zawartego we wstępie cytatu z Ewangelii św. Mateusza, „świętych obcowanie” to niezwykle pomoc ze strony świętych, z którymi mamy możliwość łączyć się w modlitwie, aby dotrzeć do Pana Boga. *Gdyż tam, gdzie dwaj lub trzech zbierają się w moje imię, jestem pośród nich.*

Warto też zgłębiać historie świętych (i niektórych nieoficjalnych świętych), którzy swoim życiem świadczyli o Panu Bogu - nie po to, by ich ślepo i bezmyślnie naśladować, ale po to, by wiedzieć, z kim się modlimy. I jeszcze jedno. Liczymy na pomoc świętych z nieba dla nas samych, ale są też i dusze oczekujące, cierpiące, którym bardzo pomogłaby nasza modlitwa. Nie zapominajmy również o nich. Tak w ramach tej wspólnoty wiernych.

Kamila Zajkowska

KULT ZMARŁYCH CZY KULT GROBÓW?

Miesiąc listopad jest dla nas zawsze okazją do zadumy nad przemijaniem oraz do refleksji nad tymi, którzy już od nas odeszli. Odwiedzamy cmentarze, stawiając na grobach znicze oraz kwiaty. Z założenia, częściej niż zazwyczaj modlimy się za tych, którzy już są po tamtej stronie. Msze Święte, wypominki, prywatne modlitwy przy grobach. Ale czy, aby na pewno?



W SKLEPIE

Podczas ostatnich dwóch tygodni października, wchodząc do niemal każdego sklepu, naszym oczom ukazywała się wielobarwna wystawa. Artykułami najbardziej promowanymi w tym czasie były rozmaite znicze oraz kompozycje kwiatowe. Wybór naprawdę spory: znicze małe, duże, kolorowe, błyszczące, lustrzane. W różnych kształtach, formach, o różnorodnej fakturze i barwie szkła. Kwiaty pojedyncze, bukiety, kompozycje z tiulem, koronką i fikuśnymi wstążkami. Niektóre z nich przypuszczalnie całkiem dobrze nadawałyby się nie tyle na cmentarz, co na oprawę wielu ważnych uroczystości. Zamieszania co niemiara. A lud wiernej tradycji szeroką falą przepływa przez markety, ogląda, ocenia, wybiera. Każdy znajdzie coś dla siebie, aby w te szczególne listopadowe dni

spełnić chrześcijański obowiązek i z pełnym, niezbędnym wyposażeniem stawić się na cmentarzu.

NA CMENTARZU

Za nami pierwszy i drugi listopada. W te dni zdecydowana większość z nas wyruszyła w objazd bliższych i dalszych nekropolii. W domu zostali tylko ci, którym zdrowie lub wiek zwyczajnie nie pozwoliły na tę wyprawę. Faktycznie, na cmentarzach tłumi. Szybko przemieszczająca się ludzka lawa. Tak więc znicz (oczywiście ten z trudem wybrany), kwiaty (oczywiście te najpiękniejsze), szybki Anioł Pański (oczywiście ten obowiązkowy) i pędzimy dalej. Przecież wszędzie trzeba dojechać. Te dwa dni to również możliwość spotkania z żyjącymi członkami rodziny. Nawet na Boże Narodzenie ludzie nie jeżdżą tak do rodzin, jak na Wszystkich Świętych.

Przy grobie spotykają się osoby, które normalnie by się nie spotkały. Można się uściskać, zapytać o zdrowie, poplotkować. Pośpiech, gwar, prześlizgiwanie się wśród tłumu. A wokół cmentarza? Już kilkanaście lat temu była tu „pańska skórka”, obwarzanki, cukierki, wszelkiego rodzaju znicze i kwiaty, ale teraz obserwuję jeszcze więcej coraz to dziwniejszych stoisk. Czy przypadkiem nie oddalamy się od tradycyjnego sposobu świętowania dnia Wszystkich Świętych?

W KOŚCIELE

1 listopada, uroczystość Wszystkich Świętych, jest dniem wolnym od pracy. To radosna uroczystość, ku czci wszystkich chrześcijan, którzy osiągnęli stan zbawienia i przebywają w niebie. W doktrynie Kościoła katolickiego jest wyrazem wiary w obcowanie świętych i powszech-

ne powołanie do świętości. Natomiast Dzień Zaduszny, obchodzony 2 listopada, jest dniem modlitw za wszystkich zmarłych - zwłaszcza za dusze odbywające pokutę w czyśćcu. Tego dnia Kościół katolicki modli się w intencji ich zbawienia i sprawuje Msze Święte w ich intencji. I tu jakby zaczynają się schody. O ile jeszcze 1 listopada na Mszy Świętej jest nas sporo, to już w Dzień Zaduszny w kościele pojawia się niewielki procent wiernych. Rozumiem, że części z nas nie udało się wziąć urlopu, ale czy nie można wygospodarować godziny po pracy lub przed nią? A co z tymi, którzy mają wolne? Część zapewne wyjechała w dalsze rejony kraju, jednak czy tam uczestniczyła w Eucharystii? Dlaczego nas nie ma? Przecież jedyna nadzieja zmarłych jest w modlitwie, a nie w najpiękniejszym nawet zniczu czy wiązaneczkach kwiatów. Zmarli nie mogą już modlić się sami za siebie. Oni już nic dla siebie zrobić nie mogą. I dlatego powinni przyjść im z pomocą krewni i przyjaciele. Szczerą i serdeczną modlitwą powinniśmy prosić, aby Dobry Bóg darował im

winy i obdarzył swoim ogromnym miłosierdziem.

JAK OBYCZAJ KAŻE...

2 listopada, przeglądając późnym wieczorem strony internetowe, natknęłam się na wypowiedź dra Roberta Wyszyńskiego, który odważnie stwierdził, że „dziś nie mamy kultu zmarłych, a kult grobów”. Po głębszym zastanowieniu właściwie jestem gotowa przyznać mu rację. Podczas tych dwóch świątecznych dni cmentarze rozbłysły blaskiem zniczy i ustroiły się kolorem żywych lub sztucznych kwiatów, a prasa, radio i telewizja otoczyły nas wspomnieniami zmarłych znanych i znamienitych osób. W większości chcieliśmy dotrzeć na cmentarze, czy to w ramach tradycji, spełnienia obowiązku, czy oddania hołdu bliskim, którzy już odeszli. Ale czy to już wszystko, co możemy im ofiarować? Tylko kwiaty i znicze, pospieszenie „odklepane” Anioł Pański, a może nawet i nie? A gdzie najważniejsza modlitwa? Gdzie Msza Święta w ich intencji? Zwłaszcza ta w Dzień Zaduszny, która nie wyma-

ga od nas żadnej pieniężnej ofiary? W te dwa dni sprzątamy, porządkujemy, dbamy o groby, nawiedzamy, ale czy w tym zamęcie zmarli nie schodzą gdzieś na drugi plan?

Zmarli nie potrzebują kultu dla samego kultu. Rodzice, dzieci, rodzeństwo, przyjaciele, ci wszyscy, którzy już odeszli z tego świata, potrzebują modlitwy. Naszej modlitwy. I nie tylko podczas tych dwóch świątecznych dni, ale modlitwy codziennej. Niektórzy zapytają: po co się modlić za zmarłych, skoro ci z czyśćca pójdą i tak do nieba, a tym w piekle i tak nic nie pomoże? Ale kto z nas wie, którzy zmarli są w piekle, którzy w czyśćcu, a którzy w niebie? Nie możemy dzielić w ten sposób tych, którzy odeszli. To jest sprawa Boga. A więc módlmy się za wszystkich. Ofiarujmy naszym zmarłym tyle modlitwy, ile chcielibyśmy kiedyś otrzymać sami.

Monika Kościuszek-Czarnecka

STAWIAJ ŚWIECZKĘ, ALE NIE KOP DLA SIEBIE GROBU

Uroczystość Wszystkich Świętych to znakomita okazja nie tylko do odwiedzenia grobu naszych bliskich i zapalenia na nim świeczki, ale również odpowiednia sposobność do poruszenia problemu naszych dróg. Ze szczególnym uwzględnieniem kierowców, którzy po nich jeżdżą.



Późne piątkowe popołudnie przed uroczystością Wszystkich Świętych. W jednej z radiowych audycji pierwszy raz w tym roku usłyszałem o policyjnej akcji „Znicz”. W tym czasie moim myślom daleko było do środowej uroczystości. Piąty dzień tygodnia, już prawie weekend, ale zawsze jest to czas dopinania wszystkich obowiązków w pracy, tak aby w pozostałe dni można było solidnie odpocząć. Jedno zdanie usłyszane w radiu spowodowało chwilę zawieszenia - myślę, że doskonale znacie ten stan, kiedy wasz umysł musi przetrwać coś więcej niż zlepek codziennych błahostek - to już?! Temat policyjnej mobilizacji jak bumerang wrócił 31 października. W przeddzień uroczystości statystyki wyglądały następująco: odnotowano 350 wypadków, w których 35 osób zostało zabitych, a 423 odniosły obrażenia (dane za portalem interia.pl). Zdaję sobie sprawę, że statystycy Komendy Głównej Policji ze spokojem odnotowali powtórkę z ubiegłorocznej „rozrywki”, ale

mnie, kierowcy z jakimś tam stażem za kierownicą, wcale to nie uspokoiło. Wiem, jak wygląda ruch na polskich drogach i mam świadomość, jakie obrazki oglądamy co roku 1 listopada.

Uroczystość Wszystkich Świętych to idealny czas na samochodowe wojaże. Dzień ustawowo wolny od pracy, dodatkowo uroczystość i odwieczna - wpojona już od dziecięcych lat - tradycja odwiedzania grobów naszych bliskich. Pierwszy listopadowy dzień jest ponadto znakomitą okazją do spotkania bliskich, których bardzo często podwozimy na rozsiane po całym kraju cmentarze, ale również szansą sprawdzenia własnej cierpliwości. Zwłaszcza, jeśli natrafimy na swojej drodze na rajdowców-amatorów lub co gorsza - kierowców chełpiących się swoim sprzętem na czterech kółkach.

Ważne jest, abyśmy swoją uwagę skupili na innych uczestnikach ruchu. Pewność siebie, arogancja, agresja i niedostosowanie prędkości do warunków jazdy - to podstawowe

we zagrożenia, które co roku przynoszą obfite plony w postaci świeczek przy drogach. Dlatego przed otwarciem samochodu i zapięciem pasów miejmy na uwadze wszystkich tych, którzy z podobnych powodów zakończyli swój żywot na trasie. A było ich tak wielu... Śmierć siatkarza Arkadiusza Gołasia, katastrofa polskich pielgrzymów w okolicy Grenoble, czy śmierć kierowcy rajdowego Janusza Kuliga. Wszyscy mieli swoje plany, marzenia i jasny cel podróży - podobnie jak my, każdego dnia wsiadający do swoich pojazdów i przemierzający świat. I chociaż przeczytacie ten felieton długo po uroczystości Wszystkich Świętych i bliżej Wam będzie do rozważań adwentowych, ważne, abyśmy te wszystkie wyżej wymienione zdania wzięli sobie do serca w życiu codziennym. Bo dobry katolik to uczciwy, rozważny i porządny człowiek. Również na drodze.

Marcin Łopiński



KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

ŚW. KAROL BOROMEUSZ

Urodził się 3 października 1538 r. na zamku Arona. Ród Boromeuszów był jednym z ważniejszych rodów arystokratycznych Lombardii. Karol w wieku siedmiu lat został przeznaczony do stanu duchownego. Dwa lata później zmarła jego matka. Mając 12 lat został opatem w rodzinnej miejscowości, co należało do ówczesnych zwyczajów. Przekonał ojca, by dochody z opactwa przeznaczać na ubogich.

Pierwsze nauki pobierał w rodzinnym zamku Arona. Był bardzo zdolny. Ukończył uniwersytet w Pawii z podwójnym doktoratem z prawa kościelnego i cywilnego. Zaraz po zakończeniu studiów w 1559 r. został wezwany do Rzymu przez papieża Piusa IV, który był jego wujem. Został mianowany protonotariuszem apostolskim. Rok później, mając



23 lata, został mianowany kardynałem i arcybiskupem Mediolanu.

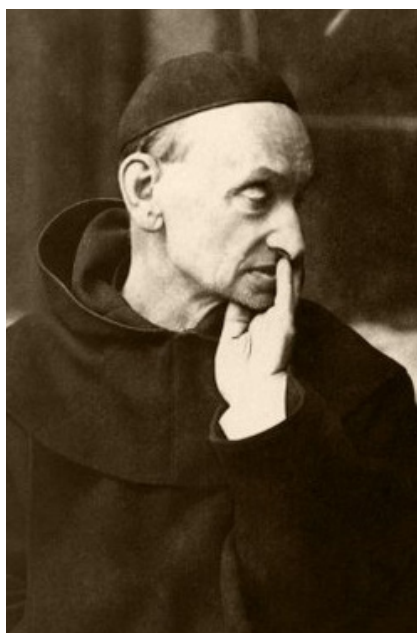
Był gorliwym biskupem. Wprowadzał reformy zalecane przez dekrety Soboru Trydenckiego. Z inicjatywy św. Karola w Mediolanie powstało pierwsze Seminarium Duchowne. Otaczał troską ubogich i chorych. Rozdał odziedziczone dobra potrzebującym. Trwając głęboko przy Bogu zaczął gardzić przepychem i władzą możnych tego świata. Radził, by pilnie strzec ognia miłości Bożej w naszych sercach, przez unikanie rozproszeń i próżnych rozmów. Dbał o religijne kształcenie prostego ludu i regularną katechizację dzieci.

Zmarł w Mediolanie 3 listopada 1584 r. Jest patronem boromeuszek, bibliotekarzy i katechistów. Wspominamy go 4 listopada.

ŚW. RAFAŁ KALINOWSKI

Urodził się w szlacheckiej rodzinie w Wilnie 1 września 1835 r. Na chrzcie otrzymał imię Józef. Jego ojciec był profesorem matematyki na Uniwersytecie Wileńskim. Po ukończeniu Instytutu Szlacheckiego w Wilnie podjął studia w Instytucie Agronomicznym, z którego po dwóch latach zrezygnował i przeniósł się do Mikołajewskiej Szkoły Inżynierii Wojskowej w Petersburgu, gdzie uzyskał tytuł inżyniera i wstąpił do wojska. W tym czasie przestał przystępować do sakramentów świętych, rzadziej chodził do kościoła, miał problemy ze zdrowiem, ale też ze służbą w wojsku rosyjskim. Wytrwale jednak szukał sensu życia, stąd studiował dzieła filozoficzne i teologiczne. Cała rodzina modliła się za niego, gdy przeżywał wewnętrzne rozterki, wypraszając mu łaskę nawrócenia. Po nawróceniu już nigdy się nie zachwiał. Doskonale wiedział, co znaaczy utracić wiarę.

Przed wybuchem powstania styczniowego w 1863 r. opuścił wojsko



rosyjskie i zaangażował się w walki przeciw caratowi. Za udział w powstaniu został skazany na śmierć. Rodzina znów przyszła mu z pomocą - wystarała się o zmianę kary na 10 lat ciężkiej katorgi na Syberii. Wszędzie, gdzie był, podtrzymywał ludzi na duchu. Po zakończeniu zesłania w 1874 r. wrócił do kraju. Po otrzymaniu paszportu pojechał

do Paryża, gdzie był wychowawcą młodego księcia Augusta Czartoryskiego beatyfikowanego przez Jana Pawła II w 2003 r. W lipcu 1877 r. podjął nowicjat karmelitański w Austrii. Tam oddał się modlitwie i dążeniu do doskonałości. Za przykładem św. Pawła wszystko uznał za stratę, aby tylko pozyskać Chrystusa. W 1882 r. przyjął święcenia kapłańskie w Czernej k. Krakowa, gdzie został przeorem. Przyczynił się do założenia klasztoru karmelitów bosych w Przemyślu, Lwowie i Wadowicach. Wielu ludzi przybywało do niego, aby się wyspowiadać. Zasłynął jako „więzień konfesjonału”. Zawsze gotowy do wyrzeczeń i poświęceń dla innych. Starał się, by ludzie szukający Boga odzyskiwali pokój serca.

Zmarł 15 listopada 1907 r. Beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1983 r. w Krakowie. Kanonizowany w Rzymie w 1991 r. Wspominamy go 20 listopada. Jest patronem Sybiraków, żołnierzy oraz osób przeżywających sprawy trudne.

Katarzyna Korecka

GODZINA ŁASKI DLA ŚWIATA



8 grudnia 1947 r. Matka Boża objawiała się pielęgniarkie Pierinie Gilli w Montichiari we Włoszech i powiedziała: *Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia, w południe, obchodzono Godzinę Łaski dla całego świata. Dzięki modlitwie w tej godzinie ześlę wiele łask dla duszy i ciała. Będą masowe nawrócenia. Dusze zatwardziały i zimne jak*

marmur poruszone będą łaską Bożą i znów staną się wierne i miłujące Boga. Pan, mój Boski Syn Jezus, okaże wielkie miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą się modlić za bliźnich. Jest moim życzeniem, aby ta Godzina była rozpowszechniona. Wkrótce ludzie poznają wielkość tej Godziny Łaski. Jeśli ktoś nie może w tym czasie przyjść do kościoła, niech modli się w domu.

Godzina Łaski to szczególny czas, w którym niebo otwiera się nad ziemią. Matka Boża obiecała wiele łask dla wszystkich, którzy w południe 8 grudnia, z wiarą i ufnością będą uciekać się do Niej. Większość kościołów będzie tego dnia otwarta, dlatego jeśli tylko mamy taką możliwość, wykorzystajmy ten czas w pełni. Jeśli ktoś nie może przyjść wówczas do świątyni, niech modli się w domu.

W naszej modlitwie polecamy wszystkie sprawy nasze i naszych

najbliższych. Przez to nabożeństwo uzyskacie wiele łask duchowych i cielesnych. Nie bój się prosić o łaski - nawet największe! W sposób szczególny pamiętajmy w naszej modlitwie o zatwardziały grzesznikach, o tych wszystkich, którzy są daleko od Boga. Matka Boża obiecuje, że w tej szczególnej godzinie ich serca zostaną poruszone i wielu z nich nawróci się. Nasz Pan, mój Boski Syn, Jezus, ześle swe przeobfite Miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą stale modlić się za swych grzesznych braci. Módlmy się tak, jak podpowiada nam serce. Może to być różaniec, wyznanie wiary, uwielbienie Boga w Jego dobroci, zawierzenie się Maryi (Cały jestem Twój, o Maryjo), a także spontaniczna modlitwa płynąca z serca. Na koniec podziękujmy naszej Matce za każdą obiecaną łaskę.

Beata Bolesta

OCALMY CHRZEŚCIJAN NA BLISKIM WSCHODZIE

Pod tym hasłem w niedzielę, 12 listopada, obchodzimy IX Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym. Głównym jego organizatorem jest katolickie stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie przy współpracy Episkopatu Polski. Nadrzędnym celem prowadzonej działalności jest niesienie pomocy dla uchodźców oraz prześladowanych chrześcijan, z zapewnieniem pomocy materialnej i duszpasterskiej. W poprzednich latach szcze-

gólnie wspierane były kraje takie jak Irak, Indie, Sudan, Egipt, Nigeria czy Syria.

Zachęcamy, aby w tym dniu otoczyć modlitwą tych, którzy za wiarę ulegają wszelkim formom dyskryminacji, są torturowani i wyśmiewani. Według raportów Stowarzyszenia Pomocy Kościołowi w Potrzebie, w ponad 75 krajach świata łamie się prawo do wolności religijnej, 170 tysięcy chrześcijan oddaje życie za wiarę, a 200 milionów jest brutal-

nie prześladowanych!

W naszej parafii co roku odbywają się zbiórki do puszek na ten cel. Ale to nie jedyny sposób, aby wspomóc potrzebujących. Będzie możliwość wysłania SMS-a, dzięki któremu przyczynimy się do ogólnopolskiej zbiórki pieniędzy.

Tego dnia pokażmy, że nie jesteśmy obojętni na cierpienia naszych braci i siostr. Dla nas jest to mały wydatek, dla nich często szansa na przeżycie.

Paweł Łopiński

Modlitwa za prześladowanych

Boże, poprzez tajemnicze zrządzenie Twej Miłości, pozwoliłeś swemu Kościołowi uczestniczyć w cierpieniu Twego Syna, wzmocnij nasze Siostry i Braci, którzy z powodu swej wiary są prześladowani. Obdarz ich swoją mocą i wytrwałością, aby w każdym ucisku pokładali w Tobie całą swą ufność, a w cierpieniu wierne świadczyli o Tobie. Podaruj im radość z uczestnictwa w ofierze Chrystusa i obdarz pewnością, że ich imiona są zapisane w Księdze Życia. Daj im siłę do naśladowania Chrystusa, która wesprze ich w dźwiganii Krzyża, a w utrapieniu ustrzeże ich chrześcijańską wiarę. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

OFIAROWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

W tradycji żydowskiej istniał zwyczaj religijny, polegający na tym, że dzieci - nawet jeszcze nie narodzone - ofiarowywano służbie Bożej. Dziecko, zanim ukończyło piąty rok życia, zabierano do świątyni w Jerozolimie i oddawano kapłanowi, który ofiarowywał je Panu Bogu. Ten rytuał można porównać do chrztu, ustanowionego przez chrześcijan.

Zdarzało się czasem, że dziecko pozostawało dłużej w świątyni, tam wychowywało się, uczyło się służby na rzecz sanktuarium, pomagało wykonywać szaty liturgiczne i asystowało podczas nabożeństw.

Małżeństwo Anna i Joachim przez wiele lat było bezdzietne. Św. Anna - matka Maryi - nie utraciła jednak wiary i nieustannie prosiła Boga o potomstwo. Złożyła obietnicę, że jeśli urodzi dziecko, odda je na służbę Bogu. Gdy przyszła na świat jej córka - tak zrobiła. Prawdopodobnie stało się to, gdy Maryja miała trzy lata. Wtedy to jej rodzice, św. Joachim i św. Anna, przedstawili Ją Bogu. Oddali Maryję kapłanowi Zachariaszowi, który kilkanaście lat później stał się ojcem św. Jana Chrzciciela. Według niektórych autorów, Maryja pozostała w świątyni około 12 lat. Miała tam przebywać aż do swoich zaślubin ze św. Józefem (dane z apokryfów - Protoewangelii św. Jakuba).

Zdarzenie to wspominamy w dniu 21 listopada, mimo że nie ma żadnego potwierdzenia historycznego. Ma jednak bardzo ważną refleksję teologiczną. Maryja przez całe życie była oddana Bogu: od momentu niepokalanego poczęcia, narodzin, ofiarowania w świątyni, po urodzenie Syna Bożego.



Uczczenie tej tajemnicy obchodzono najpierw w Jerozolimie, a potem od VIII w. w Cesarstwie Bizantyjskim. W Kościele zachodnim święto Ofiarowania NMP pojawiło się w XII w. w Anglii. Papież Grzegorz XI świętował je w Awinionie. Pa-

pież Sykstus IV w 1472 r. wprowadził obchodzenie święta w Rzymie, a w 1585 r. papież Sykstus V rozszerzył je na cały Kościół.

Opracował:
Aleksander Orłowski

Modlitwa

Boże, któryś Najświętszą Maryję Pannę, żywy przybytek Ducha Świętego, w dniu dzisiejszym w świątyni jerozolimskiej na służbę swoją ofiarowaną mieć chciałeś, spraw, pokornie Cię prosimy, abyśmy za Jej wstawieniem godni się stali być Ci ofiarowanymi w świątyni wiecznej chwały Twojej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

CZYM JEST ROK LITURGICZNY?

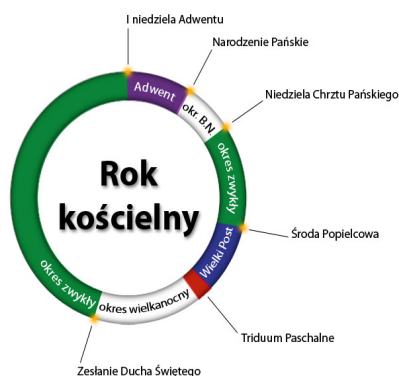
Już za niecały miesiąc w Kościele rozpocznie się nowy rok liturgiczny, a Kościół jako Lud Boży zmierza do Domu Ojca w czasie i przestrzeni. Na czas możemy spojrzeć od strony ilościowej (upływające dni, tygodnie, miesiące, lata) oraz jakościowej (od strony wartości każdej jednostki czasu). Dla człowieka wierzącego właśnie w tym drugim wypadku każdy moment, dzień może być jedyny, niepowtarzalny, bezcenny, decydujący w spotkaniu z Bogiem.

PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ W TERAŹNIEJSZOŚCI

W liturgii wyraźnie dominuje terażniejszość. Owszem, wspominamy i celebrujemy wydarzenia z przeszłości, jednak one dzięki działaniu Ducha Świętego dzieją się aktualnie. Mówimy, że uobecniają się tu i teraz. W ten sposób umożliwiają nam dzisiaj, w konkretnym czasie, udział w największym zbawczym wydarzeniu, jakim jest Jezus Chrystus i Jego zbawcze dzieło. Czyny Chrystusa są ponadczasowe, ponadhistoryczne i mogą się uobecniać dzięki interwencji Ducha Świętego. Pamiętamy teksty liturgiczne, które mówią: „dzisiaj Chrystus się nam narodził”, „dziś, gdy usłyszycie głos Pana, nie zamykajcie serc waszych”, „teraz jest godzina powstania ze snu”. „Teraz” - łacińskie *nunc* - zawsze jest urzeczywistnieniem wydarzenia z przeszłości i przyszłości. Jest związane z czasem, ale równocześnie jest ponadczasowe, bo Chrystus działający i uwielbiany przez nas w liturgii jest zawsze ten sam: wczoraj i dziś, i na wieki.

CAŁA HISTORIA ZBAWIENIA

Rok liturgiczny to wspomnienie zbawczego misterium Jezusa Chrystusa w ciągu roku kalendarzowego. W trakcie jednego roku opowiadana jest cała historia zbawienia, którą znajdujemy na kartach Biblii. Kolejno odsłanianie jest całe misterium Chrystusa: oczekiwanie, zwiastowanie, narodziny, działalność, śmierć, zmartwychwstanie. Jednak rok liturgiczny nie pokrywa się z rokiem kalendarzowym. Rozpoczyna się pierwszą niedzielą Adwentu (koniec listopada lub początek grudnia), a kończy się ostatnią niedzielą w tak zwanym okresie zwykłym - uroczystością Chrystusa Króla. Ma własną strukturę, podział



na tygodnie i dni - uroczystości, święta i wspomnienia.

ROZWÓJ ROKU LITURGICZNEGO

Rok liturgiczny kształtował się na przestrzeni wieków na drodze wolnego procesu. Ma swoją długą i bogatą historię. Od początku chrześcijaństwo skupiało całkowicie swoją uwagę na misterium Chrystusa, Jego męce i zmartwychwstaniu, czyli wydarzeniach paschalnych. One były przedmiotem przepowiadania Apostołów i ich następców. Można powiedzieć, że kult chrześcijański narodził się z Paschy Chrystusa. W II w. pojawia się zwyczaj corocznego świętowania Wielkiej Niedzieli. Raz w roku obchodzono pamiątkę Paschy Chrystusa jako osobne święto, które od III i IV w. rozszerzono o Triduum przygotowawcze do obchodu Wielkiej Nocy, a następnie w IV stuleciu pojawia się potrzeba odkrywania i przeżywania poszczególnych misterii Chrystusa: Jego życia i męki, co daje początek Wielkiemu Tygodniowi. We wspólnocie pierwszych chrześcijan celebruje się też chrzest i pokutę, co znajduje wyraz w powstaniu całego okresu Wielkiego Postu jako czasu przygotowania do świętowania Paschy. Znacznie rozszerzony został także czas obchodów Wielkanocy o dni następujące po uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego aż po Pięćdziesiątnicę, czyli do uroczysto-

ści Zesłania Ducha Świętego, która pojawia się już w IV w.

Obok nurtu misterium paschalnego pod koniec IV w. powstaje święto związane z tajemnicą Wcielenia Słowa Bożego - Boże Narodzenie i w pewnej analogii do Wielkiego Postu, podobny okres przygotowania do tych świąt, to znaczy Adwent. W VII w. wprowadzono oktawę świąt Bożego Narodzenia.

Tak więc powstały dwa okresy roku kościelnego: Wielkanocy i Bożego Narodzenia, organicznie ze sobą związane, bo dotyczące tej samej Osoby - Jezusa Chrystusa i tej samej tajemnicy - zbawienia rodzaju ludzkiego. Boże Narodzenie jest zapowiedzią tej tajemnicy, jej początkowaniem, Wielkanoc jest jej dopełnieniem i ukoronowaniem.

Celebrowanie misterium paschalnego to także wspomnienie tych, którzy przelali krew dla Chrystusa - męczenników. Już od I w. spontanicznie zaczął się wyłaniać cykl wspomnień świętych męczenników: Apostołów, biskupów, kapłanów, diakonów i wiernych. Ich groby zaczęto otaczać szczególną czcią i troską, aż z czasem stały się sanktuariami, do których wierni zaczęli pielgrzymować. Każdego roku zbierano się w tych miejscach, na grobach świętych odprawiano Mszę Świętą, a od IV w. zaczęto stawiać im świątynie. Dzień ich męczeńskiej śmierci obchodzono jako dzień rodzin dla nieba. Od IV w. rozpoczyna się też kult świętych wyznawców, czyli tych, którzy całym swoim życiem świadczyli o Jezusie Chrystusie. Wyjątkowo szybko rozwija się kult Najświętszej Maryi Panny, Matki Zbawiciela świata, zwłaszcza po Soborze Efeskim w 431 r.

Ceremoniarz parafii św. Kazimierza
w Białymstoku Adam Sawicki

DLACZEGO „NIE” DLA HALLOWEEN?

Przełom października i listopada jest dosyć napiętym czasem. Mijający miesiąc kończyło kontrowersyjne Halloween, a nowy rozpoczęła jedna z ważniejszych uroczystości w naszym Kościele. Dlatego mile widziana w tym artykule byłaby zapewne krytyka tego bezsensownego chodzenia od drzwi do drzwi po cukierki i przebierania się za duchy. Ale nie to będzie jego głównym tematem.



Oczywiście uważam Halloween za bezsensowną i czysto konsumpcyjną akcję - nie warto nawet tracić czasu na zaznajomienie się z genezą jej powstania. Dlatego nie będę krytykował samego wydarzenia bez żadnej wiedzy o nim. Ocenę natomiast konsekwencje, jakie niesie ono w dzisiejszym świecie. A wpłynęło ono mocno na naszą mentalność.

MŁODYCH LĘK PRZED CMENTARZEM

Zaczerpnięty ze Stanów Zjednoczonych kult duchów jest mocno obecny w naszym życiu. Ludzie lubią oglądać horrory, aby podnieść poziom adrenaliny. Teoretycznie nie ma w tym nic złego. Tylko czy takie wprowadzenie siebie w stan lęku jest dla nas korzystne? Strach i ciągła obawa są przecież nienaturalnymi zjawiskami, które niszczą zdrowie i psychikę człowieka. Nie jestem ani księdzem, ani teologiem, aby klasyfikować takie zachowanie jako grzech, ale wiem, jak ono zmienia postrzeganie dotyczące między innymi cmentarza. Większość takich

mrocznych historii dzieje się nocą na cmentarzu, gdzie spod ziemi wychodzą złowieszcze duchy i nękają biednych bohaterów. Dlatego niektórzy ludzie często boją się nawet przejść wieczorem obok cmentarza. I nie ma w tym nic dziwnego, bo obrazy z horrorów pozostają utrwalone w głowie na bardzo długi czas. A jest to bardzo negatywny i powierzchniowy osąd.

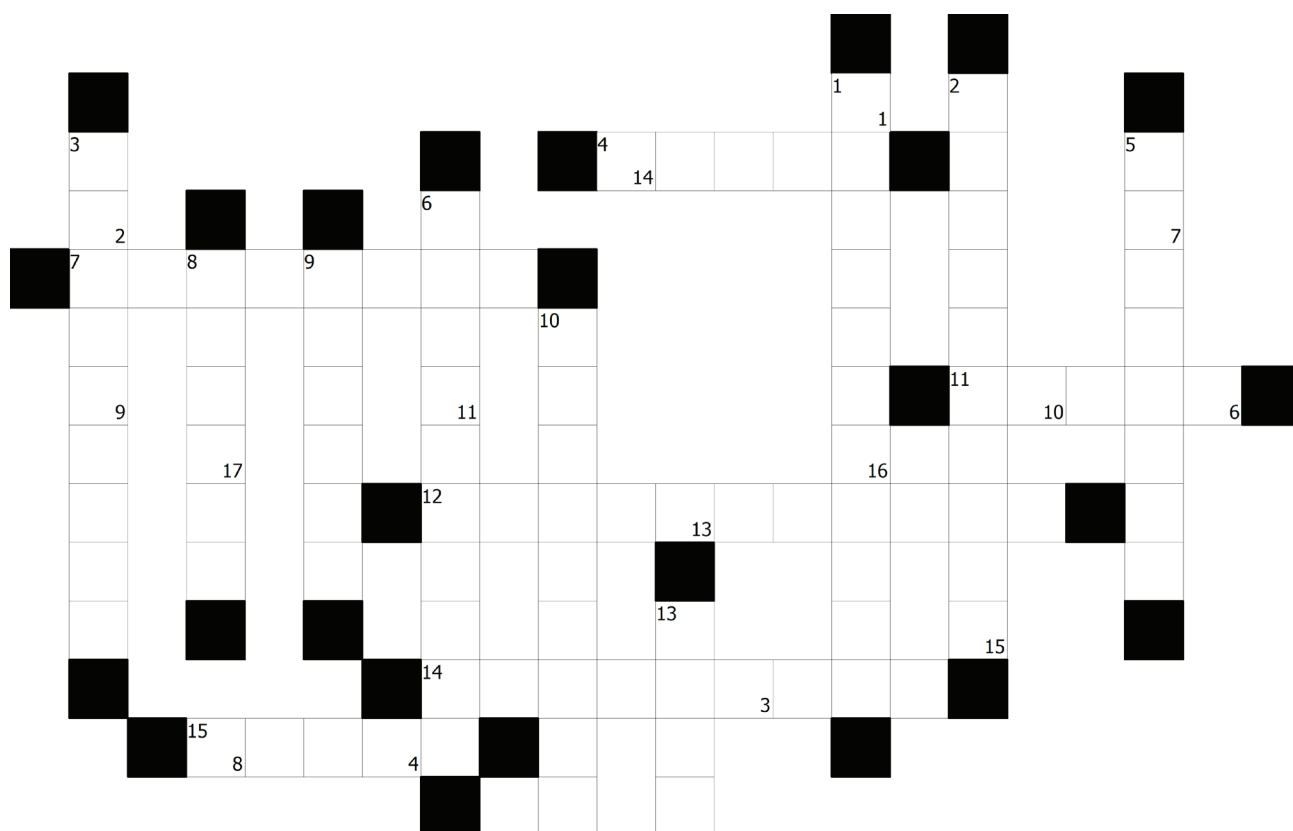
ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

Cmentarz nocą jest jeszcze piękniejszy niż w dzień. Szczególnie na początku listopada, kiedy różnokolorowe znicze nadają temu miejscu niezwykle klimat. Fakt, miejsca pochówku zmarłych nie są miejscami radości, tylko zadumy i refleksji. Ale refleksji w pozytywnym tego słowa znaczeniu. W końcu wierzymy, że nasi bliscy trafili do lepszego świata. Poza tym w wyznaniu wiary mówimy: „Wierzę w świętych obcowanie”. Oznacza to, że my sami powinniśmy przyzywać ich wstawiennictwa, które jest niejako zstąpieniem z nieba i pomocą dla nas, grzeszników.

PO CO NAM HALLOWEEN?

Jaki z tego wniosek? Strach przed duszami zmarłych jest bezpodstawny, ponieważ po pierwsze sami sobie zaprzeczamy, a po drugie jest to вина obrazów wykreowanych w horrorach lub innych strasznych historiach. Dlatego tak negatywną rolę odgrywa Halloween we współczesnym świecie. Zmienia zupełnie nastawienie do obchodzonej następnego dnia uroczystości Wszystkich Świętych. Uroczystości, która rozpoczyna wyjątkowy miesiąc w mentalności Polaków. Jest to zarówno okres zadumy nad zmarłymi, ale także czas wielkiego zrywu narodowego (powstanie listopadowe). To miesiąc, w którym sto lat temu nasz kraj odzyskał niepodległość. Listopad w myślach Polaków figuruje jako ważny, wyjątkowy miesiąc. Nie zepsujemy tego ważnego okresu przez bezcelowe, komercyjne wydarzenia, które wcale nas nie rozwijają, a mogą nam tylko zaszkodzić.

Patryk Waszkiewicz



Poziomo:

4. Posiada ją tylko człowiek i jest nieśmiertelna
7. Miesiąc, w którym jest obchodzony Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym
11. Ile dni miał Jezus gdy nadano mu imię?
12. To zdarzenie z życia Najświętszej Maryi Panny wspominamy 21 listopada
14. Hymn o miłości jest w 1 Liście św. Pawła do...
15. Godzina, podczas której w południe 8 grudnia wierni powinni modlić się za wstawiennictwem Matki Bożej

Pionowo:

1. Księga Pisma Św. mająca skrót MI
2. Nazwisko aktora, który zagrał św. Maksymiliana Maria Kolbego w filmie „Dwie Korony”
3. Nazwa pseudoświęta, pochodzącego z pogańskich wierzeń celtyckich, niosącego wielkie zagrożenia duchowe, szczególnie dla młodzieży
5. Imię najstarszego syna Aleksandra Ślendrańskiego
6. Wspominamy go 20 listopada, jest min. patronem Sybiraków
8. Nazwisko księdza, który zbudował Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku
9. Darowanie kary doczesnej za grzechy
10. Dział piśmiennictwa obejmujący legendy i żywoty świętych, zwłaszcza katolickich
13. Apostoł, wcześniej uczeń św. Jana Chrzciciela

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 25.11.2017 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Spośród uczestników rozlosowana zostanie nagroda rzeczowa. Hasło krzyżówki z numeru 20 brzmi: Kontemplacja. Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Hanna Sokolik z ul. Palmowej. Prosimy o zgłoszenie się po odbiór nagrody do kancelarii parafialnej.

BOŻY PLAN

Mam na imię Agnieszka. Pochodzę z rodziny katolickiej, ale w pewnym momencie mojego życia dotknął mnie kryzys wiary. Jak do tego doszło?

ROZPAD RODZINY

Odszedł ode mnie mąż, a ja zostałam z dwójką dzieci, niespłaconym kredytem na mieszkanie oraz wieloma innymi obciążeniami. Nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić. W głowie kłębiły się różne myśli, także samobójcze... Byłam rozdarta wewnątrz, ale zastanawiałam się, kto zajmie się moimi dziećmi, jeśli mnie zabraknie? Nie mam innej rodziny. Mąż z kolei był jedynakiem, a jego rodzice nie żyją. Wraz z dziećmi zostałam bez środków do życia, bo raty zaciągniętych kredytów pochłaniały niemal całe moje pobory.

BÓG WSZYSTKIEMU WINIEN

Byłam zła - oczywiście także na Boga. To wtedy z naszego domu zniknęły wszystkie „święte” obrazy. Przestaliśmy chodzić do kościoła. To był mój bunt przeciwko Bogu. Ciągle pytałam: „Dlaczego ja? Dlaczego moje dzieci nie mogą mieć normalnej rodziny? Co zrobiłam nie tak? Za co to wszystko?”. Byłam „kłębką” nerwów.

MĄDROŚĆ DZIECKA

Pewnego wieczoru zdarzyło się jednak coś, co dało mi do myślenia i zapoczątkowało etap pozytywnych zmian. Kładłam spać mojego młodszego synka, który miał wtedy ok. 4 lat. Nigdy nie zapomnę tej chwili. Synek zapytał mnie wtedy, jaki mamy dzień, a gdy odpowiedziałam, że jest niedziela, ze smutkiem powiedział: „A my nie byliśmy w kościele...”. Na początku poczułam, jakby wymierzył mi policzek. Dziecko zwraca mi uwagę! Przecież to był jedyny dzień, kiedy mogłam zrobić lepszy, dwudaniowy obiad, spokojnie zrobić zakupy, bo przecież w ciągu tygodnia nie ma na to czasu. A tutaj taki „cios” od małego dziecka. Potem przyszła głębsza refleksja. Skoro dziecko daje mi taki



sygnał, to w porządku, poświęcę się dla niego. Zaczęliśmy znowu chodzić regularnie do kościoła. Na ściany mieszkania wróciły pozdymowane wcześniej obrazy i krzyż. Dostaliśmy pomoc od ludzi z naszego otoczenia. Znalazłam dodatkowe zajęcia, by zarobić (sprzątanie mieszkań, rękodzieło) i jakoś się nam wiodło.

ZNAK OD BOGA

Dwa lata temu zaczęłam gotować podczas rekolekcji, najpierw dla dzieci, a potem także dla dorosłych. I choć formalnie nie byłam uczestnikiem tych spotkań, bardzo mnie dotknęły. Uświadomiłam sobie, że nigdy nie wypowiadałam się z faktu, że odrzuciłam swoje dziecko będąc jeszcze w ciąży. Bardzo mnie to poruszyło. Dziś, z perspektywy czasu, wiem, że tak naprawdę w moim życiu nic nie działo się bez przyczyny. Ciąg zdarzeń, w środku których się znalazłam, był częścią Bożego planu wobec mnie. Tak! Bożego! Podczas tych pracowitych dla mnie rekolekcji, poznałam młodych ludzi, którzy zaprosili mnie do siebie, do Ostrołęki. Tam miały odbyć się „Rekolekcje ognia” z o. Manjackalem. Nigdy nie byłam na takim spotkaniu. Okazało się, że mąż mojej koleżanki musi zrezygnować z uczestnictwa i oddał mi swoją wejściówkę. Przypadek? Nie sądzę. Podczas modlitwy o uzdro-

wienie usłyszałam: „Agnieszko, Jezus uzdrawia Cię z guza”. Do dzisiaj w moich uszach brzmią te słowa. Tysiąc myśli. Z pewnością nie byłam jedyną Agnieszką tam, w hali sportowej. Ba! Nawet nie chorowałam.

MOGĘ Z NIM WSZYSTKO

Niedługo później zauważyłam guza na piersi. Był wielki. Wcześniej nic mi nie dolegało i niczego niepokojącego nie zauważyłam. Wielkie też było moje zdziwienie, potem przerażenie a potem... spokój. Byłam gotowa. Poniedziałek USG, potem mammografia, biopsja i diagnoza: RAK. Koszmar. Różne myśli: znowu „dlaczego?”, ale ogarniał mnie też jednocześnie spokój. To było dziwne. Mój starszy syn stwierdził: „Mamo, On Ci dał znak, żebyś mogła go zobaczyć. Za kilka lat mogłoby być za późno na leczenie. Guz nie wziął się znikąd. On tam był i sobie rósł”. Pojechałam na leczenie do Warszawy. Kolejno, operacja, chemia, naświetlania. Lekarka stwierdziła, że nowotwór został wycięty, i padło stwierdzenie „Pani to już jest zdrowa”. Pielęgniarki dopytywały, jak się dowiedziałam o chorobie. Dziś problemy dnia codziennego nie zniknęły, długi się nie spłaciły, ale moje życie bardzo się zmieniło. Teraz wiem, że mogę wszystko. Mogę, ale nie sama...

Agnieszka

FARA JEST PRZYBUDÓWKĄ

W Białymstoku jest wiele kościołów, ale z naszym miastem kojarzą się dwa: biały i czerwony, czyli św. Rocha i farny. Każdy z nich ma swoją bardzo ciekawą historię. Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zbudował ks. Wilhelm Szwarc. Urodził się przed 180 laty. Warto o nim wspomnieć przy okazji listopadowej refleksji nad przemijaniem.

AKTYWNY KAPŁAN

Ks. Wilhelm Szwarc przyszedł na świat 5 lipca 1837 r. w Sergiedach, parafii Dusiaty, w domu szlacheckim Hipolita i Justyny z Symonowiczów. Jego ojciec był sędzią granicznym. Wilhelm uczył się w domu, a następnie w szkole powiatowej w Święcianach. W 1858 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk ks. bpa Adama Stanisława Krasieńskiego w kościele pw. św. Kazimierza w Wilnie. Początkowo był wikariuszem w parafii farniej w Grodnie, a następnie jej administratorem. Od 1868 r. pełnił funkcję kapelana wojskowego. W 1870 r. przybył do Białegostoku i podjął pracę jako prefekt w gimnazjum realnym. Rok później został prefektem w Białostockim Instytucie Panien Szlachetnych. Miał wyjątkowy dar dobrego kontaktu z młodzieżą. W 1880 r. otrzymał probostwo białostockie. Jego zasługą było rozpoczęcie budowy kościoła w Wasilkowie. Był on filią parafii białostockiej, a następnie supraskiej. W 1885 r. otrzymał zgodę na założenie cmentarza przy drodze do Supraśla. W 1888 r. zbudował na tej nowej nekropolii murowaną kaplicę.

MĄDROŚĆ SALOMONA

Jego największym zmartwieniem był kościół parafialny XVII-wiecznej fundacji Wiesiołowskich. Za mały, za ciasny na coraz liczniejszą rzeszę wiernych. Był to przecież jedyny kościół rzymsko-katolicki w ponadstutysięcznym Białymstoku.

Zbudował więc kościół Wniebowzięcia NMP w Białymstoku, czyli farę. Była to praca tytaniczna i wymagała wielkiej odwagi. Świątynię zaprojektował Józef Pius Dziekoński. W zasadzie katedra jest repliką kościoła św. Floriana na warszaw-



skiej Pradze. Początkowo nowa świątynia miała stanąć na wzgórzu św. Rocha. Szukano też miejsca na Bojarach. Jednak prawosławny abp Hieronim z Wilna sprzeciwił się budowie drugiego kościoła, gdy tymczasem w Białymstoku znajdowała się tylko jedna cerkiew. Młody proboszcz wpadł więc na iście „diabelski” pomysł. Zdecydował, że zostanie „rozszerzony” stary kościółek parafialny. I władze carskie wyraziły zgodę. Ustąpił też prawosławny biskup Hieronim. W 1899 r. projekt został zatwierdzony. W kwietniu następnego roku ruszyła budowa. Warto jednak pamiętać, że ks. Szwarc miał już wówczas ponad 60 lat. Tymczasem wielu białostoczan widziało, jak codziennie wspinał się na coraz to wyższe rusztowania. Pięć lat później stanęła piękna neogotycka świątynia, która dzisiaj jest jedną z wizytówek naszego miasta.

TYTAN PRACY

Mury kościoła stanęły szybko, ale proboszcza czekało kolejne, trudne zadanie - wyposażenie wnętrza. W 1908 r. w transepcie stanął piękny ołtarz Matki Boskiej Czę-

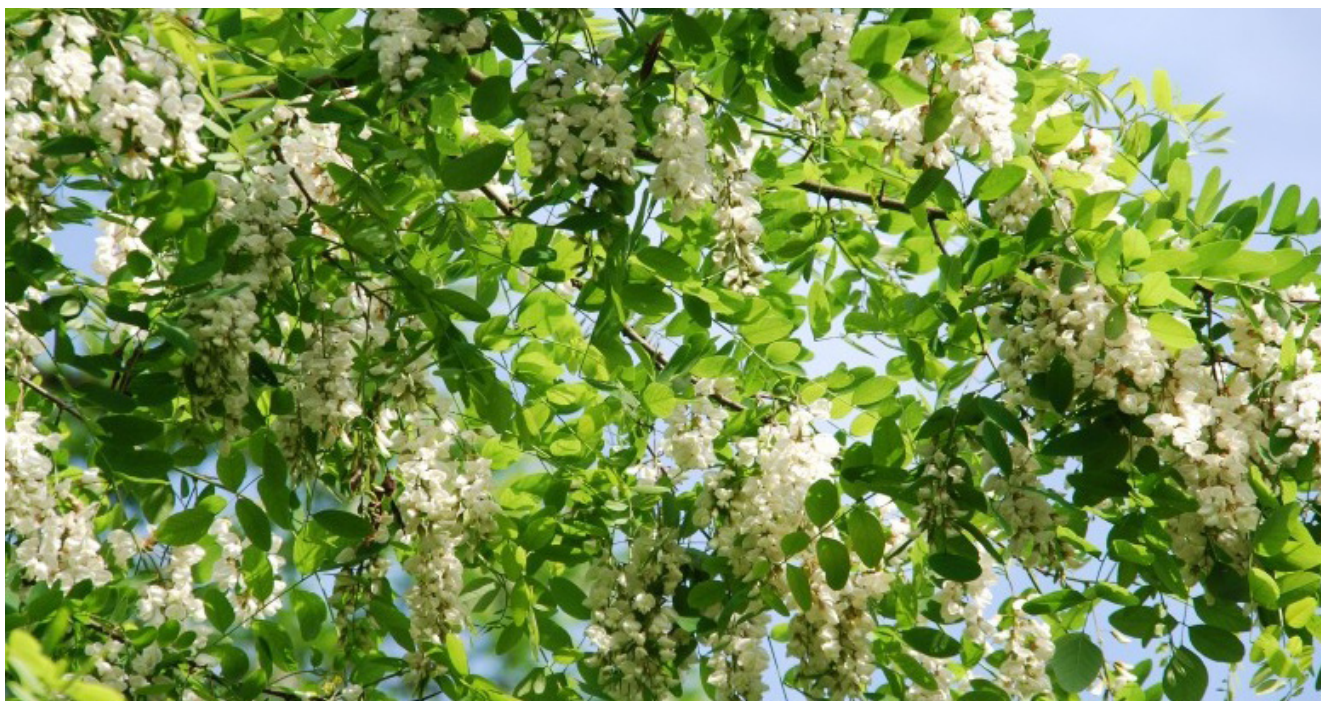


stochowskiej. Umieszczony w nim obraz zakupili w Częstochowie ze swoich składek białostoccy pielgrzymi. Fundowano żyrandole, konfesjonały i inne niezbędne elementy wyposażenia. Organy zakupił Jakub Sakowicz, były marszałek szlachty powiatu białostockiego, właściciel majątku w Królowym Moście. W 1911 r. ksiądz Szwarc zamówił w warszawskiej pracowni Józefa Szpetkowskiego ołtarz główny. Rzeźbił go Wincenty Bogaczyk. W centralnej części ołtarza, przedstawiającej Wniebowzięcie Matki Boskiej, wśród stojących apostołów, Bogaczyk umieścił pochyloną, skromną postać wspartą na krucyfiksie. To portret ks. Wilhelma Szwarca. W 1915 r., pomimo zawieruchy wojennej, budowa i wyposażenie świątyni dobiegały końca. Społeczność parafialna szykowała się do wielkiej, wdzięcznej uroczystości. I nagle wstrząsnęła wszystkimi wiadomością o nagłej śmierci ks. Szwarca. Zmogło go gwałtownie rozwijające się zapalenie płuc. Grób księdza znajduje się na białostockim cmentarzu farnym, tuż obok znajdującego się tam kościółka.

Opracował: Marian Olechnowicz

ULICE NASZEJ PARAFII: ULICA AKACJOWA

Ulica Akacjowa zatacza szeroki łuk łącząc ulicę Cedrową z ulicą Antoniuk Fabryczny. Po obu jej stronach usadowiły się malownicze domy jednorodzinne. Przecina ją jednak jedna z najruchliwszych arterii naszej parafii, jaką jest ulica Gajowa.



MNOGOŚĆ GATUNKÓW

Akacje to drzewa i krzewy bardzo na świecie rozpowszechnione, w sumie około 1300 gatunków. Rosną głównie w strefie tropikalnej i subtropikalnej. Niektóre akacje wydzielają alkaloidy, co powoduje, że kiedy na przykład żyrafa rozpoczyna akacjowy obiad, to liście tej rośliny dzięki wymienionym wyżej substancjom stają się gorzkie i nie nadają się do konsumpcji.

W Polsce najbardziej popularne akacje to robinia akacjowa, akacja srebrzysta, robinia biała.

Robinia akacjowa ubogaca parki, kiedy kwitnie kwiaty jej wydzielają wdzięczną woń. Nazywają ją także fałszywą akacją. Akacja srebrzysta dochodzi do wysokości 7 metrów. Ładne drobne i delikatne liście, które nie spadają zimą. Akacje te są jednak mało odporne na zimno i dlatego też w naszym klimacie są hodowane w donicach, ponieważ wówczas można zimą przenieść je w cieplejsze miejsce. Robinia biała - osiąga siedem metrów wysokości - przywędrowała do nas z Ameryki Północnej. Mrozów się nie boi. Jej

małe, drobne liście spadają na zimę i cały czas mają złotą barwę. Chętnie sadzona w parkach, przy drogach i alejkach. Bloki i domy jej nie przeszkadzają.

AKACJA W PIŚMIE ŚWIĘTYM

W przekładzie Biblii Tysiąclecia rzeczownik „akacja” występuje jeden raz (Iz 41, 19), natomiast przymiotnik „akacjowy” aż 28 razy, z tym, że 27 razy w Księdze Wyjścia i raz jeden w Księdze Powtórzonego Prawa (Pwt 10, 3).

Przypatrzmy się teraz, w jakim kontekście akacja występuje w Piśmie Świętym.

Przede wszystkim służy ona jako budulec świętego przybytku, do którego budowy wezwał Mojżesz wszystkich Izraelitów, jako mieszkanie Boga i który stał się wzorem do budowy świątyni jerozolimskiej. W Księdze Wyjścia czytamy, że Izraelici mieli zgromadzić materiały potrzebne do wybudowania i przystrojenia przybytku, między innymi „baranie skóry farbowane na czerwono i skóry z delfinów oraz drzewo akacjowe” (Wj 25, 5). Z tego

drzewa miała być zbudowana arka: „i uczynią arkę z drzewa akacjowego” (Wj 25, 10). Arka więc, pełniąc rolę przenośnego sanktuarium, to skrzynia z drzewa akacjowego, obita z zewnątrz i z wewnątrz złotą blachą. Także drążki do jej przenoszenia miały zostać wykonane z tego drewna: „Rozkażesz zrobić drążki z drzewa akacjowego i pokryjesz je złotem” (Wj 25, 13). Chodziło o to, by arkę przenosić bez dotykania jej rękoma. Z drzewa akacjowego należało również wykonać stół chlebów pokładnych: „Uczynisz też stół z drzewa akacjowego: jego długość będzie wynosić dwa łokcie, jego szerokość jeden łokieć, a jego wysokość półtora łokcia” (Wj 25, 23). Chleby te były układane w każdy szabat w liczbie dwunastu (dwanaście pokoleń) i ich zadaniem było przypominanie Izraelitom, że powinni oddawać Bogu to, co najcenniejsze. Mogły być spożyte tylko przez osoby poświęcone Bogu. Stół do chlebów pokładnych też miał drążki z drzewa akacjowego do przenoszenia go (Wj 25, 28). Deski z drzewa akacjowego służyły do wybudowania

przybytku (Wj 26, 15), z tego samego budulca miały być wykonane poprzeczki do powiązania tych desek (Wj 26, 26). Zasłona oddzielająca dwie części przybytku miała być zawieszona na czterech słupach z drzewa akacjowego, pokrytych złotem (Wj 26, 32). Natomiast zasłona przy wejściu do przybytku miała się opierać na pięciu słupach z drzewa akacjowego, pokrytych złotem (Wj 26, 37). Z drzewa akacjowego miał być także wykonany ołtarz do spalania kadzidła (Wj 30, 1), podobnie i drążki służące do przenoszenia ołtarza (Wj 30, 5).

Tylko jeden raz akacja w Piśmie Świętym pojawia się w innym kontekście aniżeli przy budowie przybytku. Prorok Izajasz ukazuje czasy mesjańskie w obrazie żyznej ziemi, w którą została zamieniona wyschła pustynia: „Na pustyni zasadzę cedry, akacje, mirty i oliwki; rozkrzewię na pustkowiu cyprysy, wiąz i bukszpan obok siebie” (Iz 41, 19).

AKACJA W LITERATURZE POLSKIEJ

Sięgnijmy teraz do literatury polskiej. Wybrałem tym razem trzech poetów: Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Władysława Broniewskiego i ks. Jana Twardowskiego. Konstanty Ildefons Gałczyński napisał wiersz „Srebrna akacja”. Utwór ten powstał w niemieckim obozie jenieckim Altengrabow w 1942 r. i został dedykowany żonie poety, Natalii. Był to obóz jeńców wojennych, a więc warunki były o wiele lepsze niż w obozach koncentracyjnych. Więźniowie mogli wysłać jeden list miesięcznie i dwie pocztówki. Oczywiście, nie wolno było pisać na drażniące Niemców tematy, jak polityka, wojna, okupacja. Gałczyński napisał kilka utworów poetyckich adresowanych do swojej rodziny przebywającej w Warszawie. Jednym z nich jest „Srebrna akacja”, dedykowany żonie. Oto fragment tego utworu:

*Tu nie pomoże nic...
a cóż ja znaczę!
ten sam sen, ten sam błysk,
srebrne akacje;*

*(...)
patrz, rozpachniał się już
na pszczelną pracę!
Srebrny wiatr, srebrny kurz,
srebrne akacje.*

*Nie mów mi, że jest gdzieś
planeta lepsza;
akacja to jest pieśń,
gdy się wysrebrza.*

*płynię do twych ust
i do mnie wraca -
na chwałę małych bóstw -
srebrna akacja.*

*(...)
bo tyś jest siostra im,
rzewna królowna,
zielna woń, srebrny dym,
akacja srebrna.*

Władysław Broniewski natomiast pisał nie tylko wiersze propagandowe sławiące komunizm typu „Niech żyje nam towarzysz Stalin, co usta słodsze ma od malin”, w jego twórczości pojawiły się także inne utwory, jak ten o listku akacji zatytułowany „Wróżba”:

*- Na długiej łądźce
małe listki.
Chcesz coś odgadnąć,
Zerwij wszystkie.
- Kocha,
lubi,
szanuje,
nie chce,
nie dba,
żartuje?!...
- Listku akacji,
nie miałeś racji.*

Nieżyjący już ksiądz Jan Twardowski napisał do Zbigniewa Herberta wiersz „Zbigniewowi Herbertowi”. W utwór ten wplótł też akację:

*Tu znowu jest tak samo i nic się nie
zmienia
trójkątne liście brzozy i olchy okrągłe
akacja pachnie jak za czasów Prusa
obowiązkowo bo zawsze przed deszczem
altana niby bliska a woła z daleka
młodej kobiety bój się, przed starą
uciekaj
leszczyna rodzi swój orzech laskowy
tak sobie dla zagadki nazwany tureckim
ogórki jak wiadomo rosną tylko nocą
pszczoła staroświecka jak z carskiego
złota*

*na trzeciej parze nówek
trzyma swój koszyczek
(...)
Pan Cogito zdumiony
meandrami świata
Niech wybaczy wiersze
rwane prosto z krzaka*

Dlaczego „akacja pachnie jak za czasów Prusa”? Otóż w opowiadaniu „Anielka” Bolesława Prusa znajdujemy następujący opis ogrodu: Ogród był wielki, dawny i z trzech stron w podkowę otaczał dom. Tu żyły w dostatku, sędziwych lat dociekawszy, kasztany, rodzące biały kwiat, ułożony w piramidkę, a w jesieni kolczaste owoce; klony z liśćmi podobnymi do kaczaj łapy; akacje z listkami, ułożonymi jak zęby gęstego grzebienia i paszczekowatymi kwiatami, które wydają woń słodką, przynęcającą pszczoły. Wzdłuż płotu siedziały lipy pełne wróbla, pilnujących pól i stodół, wychudłe topole włoskie i szeroko rozgałęzione u dołu, a ostre u szczytu smutne świerki.

Po latach ksiądz Jan Twardowski wspominał:

Wstydzilem się tego wiersza. Ja pisałem o liściach brzozy, olchy, akacji, o leszczynie, lilii i cebuli, o pszczołach, bocianach i czaplach. Pisałem też o Panu Bogu, że jest tak prosty, że musi być duchem. Tymczasem poezje Herberta są wypełnione problemami moralno-filozoficznymi. Dlatego w tym wierszu prosiłem, aby Pan Cogito wybaczył mi „wiersze rwane prosto z krzaka”. Zbigniew Herbert przyjął jednak ten wiersz z radością. Opatrzność Boża sprawiła, że dane mi było osobiście poznać Zbigniewa Herberta w ostatnich latach jego życia. Poeta mieszkał w wielorodzinnym przedwojennym domu przy ul. Promenada w Warszawie, w którym kilka razy go odwiedziłem. Ten wielki polski poeta, godny literackiego Nobla, w jakimś sensie był wolontariuszem Caritas, ponieważ promował naszą działalność w mediach publicznych.

ks. Wojciech Łazewski

CHÓR CHŁOPIĘCY

Chór chłopięcy to wspólnota, która powstała w październiku 2015 r. W czerwcu tegoż roku obecna prowadząca, Maria Wróblewska, zaproponowała księdzu proboszczowi Wojciechowi Łazewskiemu utworzenie parafialnego chóru chłopięcego, zrzeszającego uzdolnionych muzycznie chłopców w wieku od 6 do 11 lat, przed mutacją. Za zgodą i przy ogromnym wsparciu księdza proboszcza we wrześniu 2015 r. rozpoczął się nabór do chóru, który trwał miesiąc. Na przesłuchania zgłosiło się ok. 40 chłopców, spośród których został wyłoniony 12-osobowy skład. W dniu 3 października odbyła się pierwsza próba chóru.



W DUCHU SOBÓRU WATYKAŃSKIEGO II

Założenie chóru chłopięcego przy parafii św. Kazimierza w Białymstoku nawiązuje nie tylko do dawnej tradycji kościelnej śpiewu chórów chłopięcych w kościołach katedralnych, ale także do ducha Soboru Watykańskiego II. Chłopcy uczą się szacunku do muzyki, która z kolei ma kształtować w nich zmysł religijny i pogłębiać wiarę.

Chór obecnie liczy 14 chłopców, a jego podstawowym zadaniem jest śpiew podczas liturgii Mszy Świętej w kościele św. Kazimierza. Wpływa to zasadniczo na dobór repertuaru, który obecnie obejmuje utwory a cappella oraz z towarzyszeniem organów.

Zespół zadebiutował w grudniu 2015 r. podczas Rodzinnego Kolędowania w naszej parafii.

OSIĄGNIĘCIA

Chór chłopięcy to bardzo zgrana grupa, tworzona przez kilkunastu wspaniałych chłopców, z których każdy jest na swój sposób wyjątkowy. Wszyscy mali śpiewacy oprócz wielkiej muzycznej pasji mają również inne zainteresowania, które rozwijają na wielu polach. Mamy w zespole świetnych piłkarzy, pływaków, ministrantów, pianistów, szachistów, a nawet solistę operowego.



Zespół, zarówno samodzielnie, jak i przy wsparciu scholi Lilie św. Kazimierza, ma już na swoim koncie kilka osiągnięć, a wśród nich:

- I nagroda oraz Nagroda Debiutanta na XVIII Festiwalu Pieśni Liturgicznej i Piosenki Religijnej w Białymstoku (2016 r.) - chór chłopięcy
- III miejsce na Festiwalu Pieśni Sakralnej Łąskie Te Deum (2016 r.) - chór chłopięcy
- I nagroda na Podlaskim Przeglądzie Pieśni Patriotycznej w Białymstoku (2016 r.) - chór chłopięcy
- I miejsce na Podlaskim Festiwalu Wielkanocnym (2017 r.) - chór chłopięcy i schola
- Złote Pasma i Nagroda Specjalna w Konkursie Chórów projektu Śpiewająca Polska regionu Białystok (2017 r.) - chór chłopięcy i schola.

DIRYGENCI CHÓRU

Maria Magdalena Wróblewska jest zawodowym artystą chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej. W 2014 r. z wyróżnieniem ukończyła studia licencjackie na Wydziale Instrumentalno-Pedagogicznym Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Białymstoku, na kierunku Edu-

kacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej w klasie dyrygentury prof. Violetty Bieleckiej. W czerwcu 2016 r. uzyskała absolutorium na studiach II stopnia na tym samym kierunku. Jest absolwentką Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Ignacego Paderewskiego



Chórzyści Adam Jóźwiak i Jakub Wąsiński

w Białymstoku w klasie fagotu.

Doświadczenie w pracy z dziećmi zdobywała będąc instruktorem Klas Śpiewających (SP 26 w Białymstoku) oraz ucząc muzyki w szkole podstawowej (SP 47 w Białymstoku).

AKOMPANIATOR

Urszula Adrianna Kulesza jest studentką IV roku na wydziale Instrumentalno-Pedagogicznym Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Białymstoku w klasie fortepianu dra hab. Leszka Kota, oraz I roku w klasie klawesynu prof. nadzw. dr hab. Lilianny Stawarz.

Zapraszamy w dalszym ciągu do naszego chóru chłopców od 6 roku życia. Spotkania odbywają się we wtorki i czwartki o godz. 16.00 oraz w soboty o godz. 11.00.

Maria Wróblewska

MATKA BOSKA OSTROBRAMSKA

W ramach cyklu Nasi święci, postanowiliśmy wspomnieć tę, która jest najświętsza - Matkę Bożą, ale tym razem z jej tytułem „Ostrobramska”. Ten wizerunek jest i powinien być dla nas żyjących, w tej części Polski wyjątkowo ważny i bliski.

Archidiecezja Białostocka ma kilku swoich patronów. Są nimi: Najświętsza Maryja Panna Ostrobramska *Matka Miłosierdzia*, św. Jerzy - męczennik, bł. Bolesława Lament (1862-1946) - apostołka zjednoczenia chrześcijan, bł. Michał Sopoćko (1888-1975). 16 listopada przypada uroczystość Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej *Matki Miłosierdzia*. Poprzedza ją nowenna w białostockiej katedrze odmawiana od 7 do 15 listopada, w której biorą udział wierni z dekanatów naszej diecezji.

DLACZEGO MATKA BOSKA MA TYTUŁ OSTROBRAMSKA?

Wilno w latach 1503-1522, z rozkazu króla polskiego Aleksandra Jagiellończyka, otoczono murem fortyfikacyjnym z basztami warownymi i dziewięcioma bramami obronnymi. Jedną z nich nazwano Ostrą Bramą, ze względu na ostry koniec miasta. Według zwyczaju, zawieszono nad Ostrą Bramą dwa wizerunki: Chrystusa Króla i Matki Boskiej. Ich opieka miała uchronić miasto przed kataklizmami, np. zarazą czy pożarami. Z dziewięciu bram do dzisiaj pozostała tylko Ostra Brama, reszta - wraz z murami obronnymi - została zburzona w latach 1799-1805.

Cudowny obraz Matki Bożej Miłosierdzia został namalowany prawdopodobnie ok. 1620-1630 r. przez nieznanego malarza na wzór obrazu flamandzkiego artysty Martina de Vosa. Jest namalowany temperą na ośmiu dębowych deskach na podkładzie klejowo-kredowym, co jest charakterystyczne dla malarstwa pochodzącego z północnych regionów Rzeczypospolitej. Ma wymiary 200x165 cm. Matka Boża jest bez dzieciątka Jezus, z głową nieco pochyloną w prawo i skrzyżowanymi na piersiach rękami.



ROZWÓJ KULTU MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA

Kult Matki Boskiej Miłosierdzia pojawił się spontanicznie w XVI w., a nasilił w XVII w. O sakralną wizytówkę Wilna zadbali ojcowie karmelici bosci, którzy osiedlili się w pobliżu Bramy w 1622 r., a na wspólne modlitwy zakonne schodzili się właśnie przed obraz. Zaczęli

ich naśladować pątnicy, wierząc, że Ostrobramska Madonna jest bramą do nieba. W XVIII w. na Ostrą Bramę zwrócił też uwagę Watykan. Stąd w 1715 r. papież Klemens XIV udzielił specjalnego odpustu czcicielom Matki Boskiej modlącym się w tym sanktuarium. Najliczniej i najbardziej uroczyście wierni obchodzili i obchodzą odpust Najświętszej Ma-

ryi Panny Ostrobramskiej, nazywanej Matką-Opiekunką lub Matką Miłosierdzia, ustanowiony w 1735 r., a przypadający liturgicznie na dzień 16 listopada. Społeczną rangę sanktuarium podniosły pielgrzymki przybywających tu królów i dostojników państwowych.

Jak mówią źródła historyczne, nabożeństwo do Madonny z Ostrej Bramy nabrało szerszego zasięgu po rozbiorach. Wydaje się, że najbardziej spopularyzował je Adam Mickiewicz, który w 1834 r. wydał Pana Tadeusza ze słynną inwokacją. Józef Ignacy Kraszewski dodał: *Któż nie zna tej łagodnej i pięknej twarzy Maryi Dziewicy z pełnym miłosierdzia i litości obliczem.*

Uroczystej koronacji cudownego obrazu złotymi koronami papieskimi, dokonano 2 lipca 1927 r. w wileńskiej katedrze, na podstawie decyzji papieża Piusa XI. Koronacja w Wilnie stała się przeżyciem religijnym i patriotycznym rangi państwowej. Obraz niesiono na feretronie z atrybutami Królowej Polski. W uroczystości masowo wzięli udział wierni oraz dostojnicy kościoła z Prymasem Polski kard. Augustem Hlondem, a także przedstawiciele władz wysokiego szczebla z Marszałkiem Józefem Piłsudskim i prezydentem Ignacym Mościckim na czele. Od tego czasu sanktuarium urosło w nowych realiach do symbolu jedności narodowej i pań-

stwowej. Warto dodać, że w okresie międzywojennym uważano Ostrą Bramę za drugie po Częstochowie centrum pielgrzymkowe Rzeczypospolitej.

OBRAZ MATKI MIŁOSIERDZIA W BIAŁYMSTOKU

W latach II wojny światowej nabożeństwo do Matki Boskiej Ostrobramskiej połączyło się z kultem do Miłosierdzia Bożego, który w Wilnie miał swój początek dzięki siostrze Faustynie i jej spowiednikowi ks. Michałowi Sopoćce.

Po II wojnie światowej abp Romuald Jałbrzykowski został zmuszony przez władze sowieckie do wyjazdu z Wilna. Za siedzibę przyjął kościół farny w Białymstoku i stąd zarządzał archidiecezją. Przywiózł ze sobą z Wilna kopię Madonny Ostrobramskiej, namalowaną przez znaną malarzkę wileńską Łucję Bałzukiewicz w 1927 r. Do katedry przeniósł kult Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia na wzór wileński. W kilka miesięcy po przyjeździe, jesienią 1945 r., zapoczątkował Nowennę Opieki Matki Bożej Ostrobramskiej.

Bp Henryk Gulbinowicz, administrator apostolski, zorganizował w 1971 r. uroczystości 300-lecia kultu Matki Bożej Ostrobramskiej. Jego następca, bp Edward Kisiel, w związku z 50-leciem koronacji obrazu ostrobramskiego, przygotował specjalną kaplicę Ostrobram-

skiej Matki Miłosierdzia w prokatedrze białostockiej. W kaplicy tej umieszczono wierną kopię Madonny z Ostrej Bramy. Obraz i kaplicę poświęcił 27 listopada 1977 r. kard. Karol Wojtyła, ówczesny abp metropolita krakowski.

KORONY PAPIESKIE

Staraniem ks. abpa Stanisława Szymeckiego, metropolity białostockiego, obraz Marki Boskiej Ostrobramskiej z katedry został koronowany koronami papieskimi. „Królewski diadem” poświęcił Ojciec Święty Jan Paweł II 12 marca 1995 r. Uroczystości koronacyjne miały miejsce 5 czerwca 1995 r. Zgromadziły przed archikatedrą kilkanaście tysięcy wiernych.

Warto odnotować, że 4 września 1993 r. do Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie pielgrzymował papież Jan Paweł II. Ofiarował złotą różę oraz sznur pięknych pereł. Powiedział wówczas: *Gdy tylko z niezbadanej woli Bożej zostałem wybrany na Stolicę Piotrową, poszedłem do litewskiej kaplicy Matki Bożej Miłosiernej, znajdującej się w krypcie Bazyliki Watykańskiej. Tu-
taj u stóp Panienki modliłem się za Was wszystkich.*

Opracował:
Aleksander Orłowski

Dawna modlitwa do Matki Miłosierdzia

Maryjo Ostrobramska! Matko Miłosierdzia królująca w Ostrej Bramie, nie przestań od terazniejszości aż do ostatniej godziny życia mego z dobrocią serca Twego spoglądać na mnie z wysokości Tronu Twego w niebie. Nawiedź mnie w godzinę śmierci w towarzystwie świętego Anioła Stróża oraz św. Patrona mego, abym otrzymał łaskę prześlągnięcia Boskiego Oblicza Syna Twego, którego tak często ciężkimi grzechami moimi obrażałem. Święta Maryjo Matko Boża! Matko Miłosierdzia, módl się za mną teraz i w godzinę śmierci mojej. Amen.

FILM

RECENZJA FILMU
„DWIE KORONY”

Byłem na premierze filmu „Dwie korony”, który wyreżyserował i wyprodukował Michał Kondrat, a także na spotkaniu z reżyserem.

Tytuł tej produkcji nawiązuje do objawienia, którego doświadczył w dzieciństwie mały Rajmund Kolbe (takie imię otrzymał na chrzcie). Kiedy miał 10 lat, objawiła mu się Maryja trzymająca w rękach dwie korony i dała do wyboru: jedną białą - symbolizującą czystość, a drugą czerwoną - męczeństwo. Chłopiec wybrał obie.

Film jest fabularyzowanym dokumentem opowiadającym o życiu św. Maksymiliana Marii Kolbego. Zdjęcia dokumentalne były realizowane w Polsce, Japonii i we Włoszech. W pierwszej części filmu wypowiadają się osoby dobrze znające życie św. Maksymiliana, m.in. Kazimierz Piechowski, który spotkał go w obozie koncentracyjnym



w Auschwitz. Powiedział, że słowa, które od niego wówczas usłyszał, przemieniły go i ukierunkowały duchowo na całe życie.

W części fabularnej filmu występują natomiast znakomici polscy aktorzy: Adam Woronowicz w roli św. Maksymiliana, Cezary Pazura, Maciej Musiał, Antoni Pawlicki, Dominika Figurska, Paweł Deląg, Artur Barciś i Sławomir Orzechowski.

Film pokazuje mało znane fakty z życia świętego, poczynając od dzieciństwa aż do męczeńskiej śmierci w Auschwitz. Swoje pomysły Maksymilian wcielał w życie w skrajnie trudnych warunkach. Realizował je, gdyż w stu procentach zawierał Maryi. Założył i wydawał w milionowym nakładzie gazetę Rycerz Niepokalanej. W mediach widział ewangelizacyjny potencjał. Stworzył największy w ówczesnej Europie klasztor katolicki w Niepokalanowie dla 800 braci. Miał koncepcję rakiety kosmicznej. Bez znajomości języka i bez pieniędzy zbudował klasztor w Nagasaki w Japonii i tam ewangelizował wydając Rycerza Niepokalanej po japońsku.

Muzykę do „Dwóch koron” skomponował Robert Janson z zespołu Varius Manx.

Film jest naprawdę warty polecenia.

Opracował:
Seweryn Bortnik

DZIEDZICTWO KULTUROWE SLEŃDZIŃSKICH (CZ. 2)

W poprzednim numerze przedstawiliśmy początki rodu Sleńdzińskich, w tym pierwszego malarza z rodziny Aleksandra Józefa. Oto ich dalsze losy.

SYNOWIE ALEKSANDRA

Spśród trzech synów Aleksandra najstarszy, Wincenty Leopold, urodzony w 1837 r. w Skrebinach koło Wilkomirska, odziedziczył talent malarski. Dwaj pozostali synowie również odznaczyli się wybitnymi umiejętnościami w swoich dziedzinach.

Aleksander Jan, urodzony w Kownie w 1849 r., był botanikiem, florystą, badaczem szaty roślinnej Podola i Pokucia, asystentem w katedrze botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Odnosił sukcesy i zbadał setki roślin, odkrył kilka zupełnie nieznanych gatunków kwiatowych. Zmarł przedwcześnie w wieku 32 lat, najprawdopodobniej na skutek wyczerpania organizmu. Zgroma-

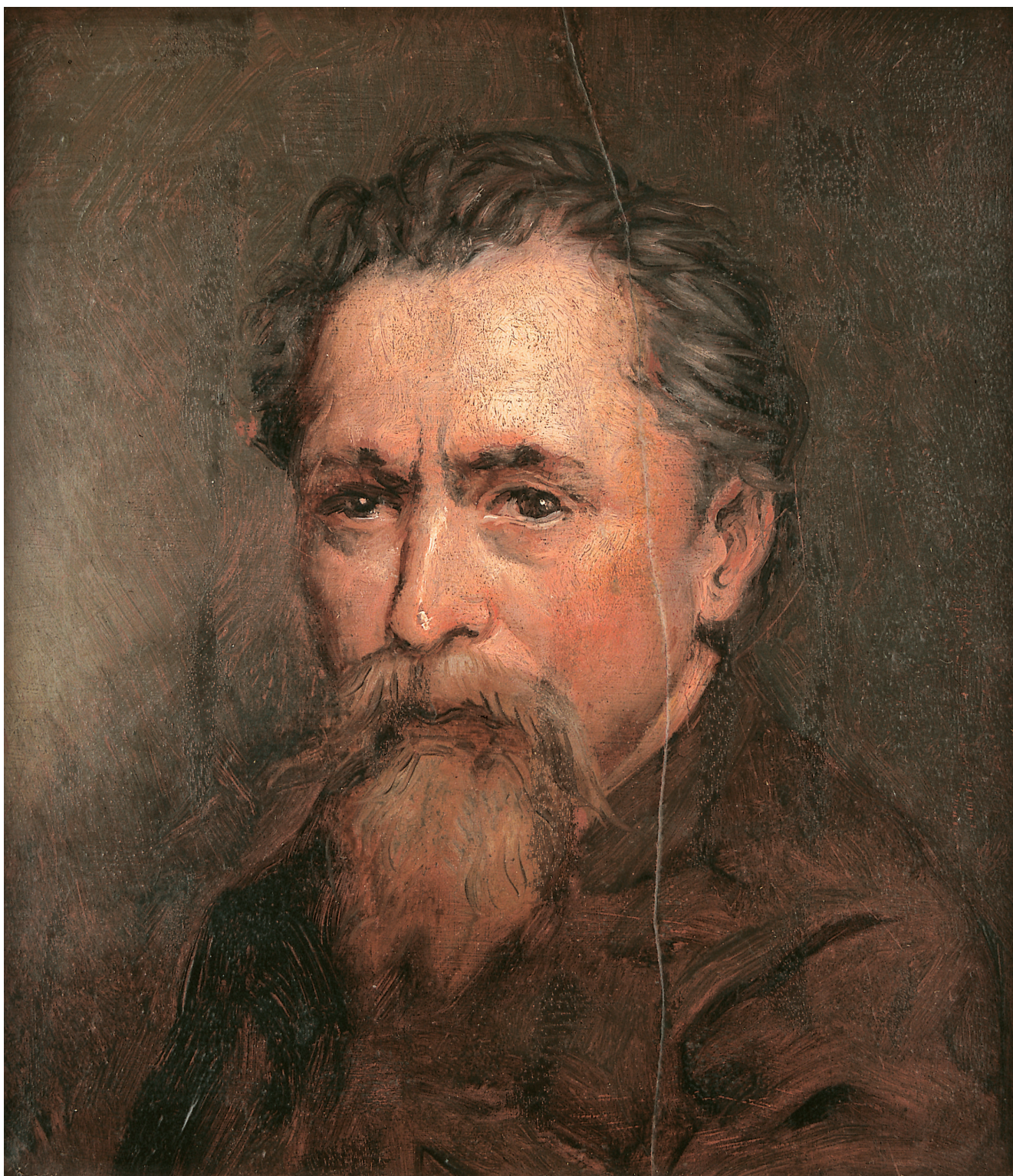
dzone przez niego przed ponad stu trzydziestu laty zbiory nadal służą badaczom i studentom Instytutu Botaniki UJ oraz PAN w Krakowie. Najmłodszy syn Aleksandra, Stanisław, był dyrektorem Departamentu Dróg Wodnych na całą Rosję; ukończył trzy wyższe uczelnie w Petersburgu: Wydział Matematyczny Uniwersytetu, Instytut Technologiczny i Instytut Inżynierów Komunikacji. Budował linię kolejową Kijów-Odesa. Mieszkał w Petersburgu na Fontance.

KOLEJNY MALARZ

Wincenty Leopold wychowywał się w różnych miejscowościach na Wielkiej Księżynie: w Borcianach, Bajoryszkach koło Kiejdan, Czerwonym

Dworze. Lata wczesnej młodości spędził w Wilnie, w domu rodzinnym, w którym w 1824 r., po opuszczeniu więzienia miał zatrzymać się Adam Mickiewicz.

Aleksander Sleńdziński wcześniej zauważył wybitny talent plastyczny syna. Był jego pierwszym nauczycielem. Wysłał go również na lekcje muzyki do Stanisława Moniuszki. Sam odwodził się za to udzielając lekcji rysunku córce Moniuszki, Elżbiecie. W „Biesiadzie literackiej” z 1892 r. czytamy: *Pan Wincenty Sleńdziński ceniony malarz portrecista przechowywał portret Moniuszki wykonany z natury w Wilnie w 1856 r.. Pan Sleńdziński należał również do zamiłowanych muzyków, a w kunszcie tym kształcił go Moniuszko.*



Wincenty Śleńdziński, Autoportret

STUDIA W MOSKWIE

Portret słynnego kompozytora powstał tuż przed rozpoczęciem studiów malarskich w moskiewskiej Szkole Sztuk Pięknych, gdzie studiował od 1856 do 1863 r. pod kierunkiem Sergieja Zarianki. Wincenty był bardzo zdolnym studentem, kilkakrotnie wyróżnianym medalami. W 1860 r., jeszcze jako student, namalował zachwycający biegle-

ścią techniczną i niewymuszonym realizmem „Portret staruszki spod Ostrej Bramy nawlekającej igłę”, od 1941 r. będący w zbiorach Lietuvos dailės muziejus w Wilnie. Portret ten jest dowodem ponadprzeciętnego talentu artysty.

W Moskwie powstał m.in. śmiały malarsko „Autoportret” i „Portret matki” - oba z 1862 r.

ZESŁANIE

Po epizodzie powstańczym Wincenty został skazany przez sąd polowy na zesłanie do guberni niżegorodzkiej pod ostry nadzór policyjny. Po trzech latach otrzymał zgodę na wyjazd do Charkowa.

W 1867 r., po 11 latach od rozpoczęcia studiów, Cesarska Akademia Sztuk Pięknych w Petersburgu przyznała mu tytuł malarza trzeciego

stopnia.

W Charkowie malował dużo, były to głównie portrety na zamówienie. Znaczną część zarobionych pieniędzy przysyłał na utrzymanie licznej rodziny w Wilnie, a zwłaszcza na kształcenie młodszych braci. Po pięcioletnim pobycie w Charkowie otrzymał zgodę na studia zagraniczne.

W WIELKIM ŚWIECIE

Udał się do Krakowa, gdzie zatrzymał się u brata Aleksandra, poznał tam Matejkę i wyjechał do Dreżna, do Kraszewskiego. Tu jego obrazy cieszyły się ogromnym powodzeniem, były wprost rozchwytywane. Kraszewski zamieścił w „Tygodniku Illustrowanym” w 1873 r. bardzo pochlebną recenzję prac Wincentego. Czytamy tam m.in.: *Obrazki rodzajowe Sleńdzińskiego, jego kartony kompozycji historycznych i portrety świadczą o talencie pełnym uczucia i prostoty i o wybornych studiach. Sleńdziński nic nie robi bez natury, ale umie ją upoetyzować bez przesady i nadać jej wdzięk niewymuszony.*

W RODZINNYM MIEŚCIE

Po powrocie do Krakowa, zwiedzając okolice miasta, nieświadomie przekroczył granicę, został aresztowany i odesłany do Charkowa. Był rok 1875, musiało upłynąć jeszcze długich osiem lat, kiedy otrzymał zgodę na powrót do Wilna.

Po powrocie w 1883 r. nie zastał już żyjących rodziców. Po śmierci Józe-



Aleksander Sleńdziński z rodziną

fa Czechowicza, znanego fotografa, w 1888 r. poślubił wdowę i przejął opiekę nad jej dziećmi z pierwszego i drugiego małżeństwa. Anna i Wincenty mieli jeszcze dwoje dzieci: Johannę i o rok młodszego Ludomira. Wincenty sam utrzymywał rodzinę, miało to swoje odzwierciedlenie w poziomie jego malarstwa, które coraz bardziej było dla chleba. Ceniony był jako restaurator obrazów dawnych. Wykonał wiele obrazów o tematyce sakralnej i nie miał sobie w Wilnie równych pod tym względem. W prezbiterium kościoła św. Rafała możemy obejrzeć wizerunki św. Piotra i Pawła z 1897 r., mamy obraz w ołtarzu głównym w kościele

św. Jakuba i Filipa, przedstawiający patronów świątyni, a św. Kazimierz był do niedawna prezentowany na jednym z filarów katedry wileńskiej. Po śmierci Wincentego w 1909 r. w miejscowej prasie ukazało się kilka wspomnieniowych artykułów, w jednym z nich czytamy aktualne do dziś słowa: *Sleńdziński zasługuje na odznaczenie w wydaniu albumowym cenniejszych jego prac - obrazów i rysunków. Wypadałoby również urządzić wystawę odnośnych rzeczy tego sympatycznego i cenionego w swoim czasie artysty.*

Cdn.

Izabela Suchocka

LEKTURA „AD MARTYRAS” TERTULIANA (4)

(Ecclesia) de uberibus suis in carcerem subministrat: (Kościół) z zasobów swoich przekazuje pomoc do więzienia.

To już czwarte nasze spotkanie z niewielkim tekstem Tertuliana „Do męczenników”, napisanym pod koniec II w. po Chrystusie w Kartaginie, jednym z pierwszych w języku łacińskim. W dalszym ciągu analizujemy pierwsze zdanie tego utworu, pamiętając, że teksty literackie to obrazy malowane słowem. Jaki obraz zaczyna nam się wyłaniać z poznanych już wyrazów?

TO JUŻ BYŁO

Inter carnis alimenta (Wśród cieleśnych pokarmów) - przed naszymi oczami pojawiają się różne potrzebne do życia pokarmy, ubrania, inne przedmioty, przyniesione do więzienia. Kolejne słowa - *Benedicti*

martyres designati (o błogosławieni i przeznaczeni na męczenników) ukazują nam wśród tych dóbr doczesnych uwięzionych chrześcijan przeznaczonych na to, by stać się męczennikami i którzy już teraz zostali nazwani błogosławionymi.

Domina Mater Ecclesia (Pani i Matka Kościół) - przeznaczeni na męczenników należą do Kościoła, który jest ich duchową matką i któremu, jak pani domu, należy się szacunek.



BOŻE MLEKO WIARY

Dzisiaj zastanowimy się, w jakiej relacji do uwieczonych chrześcijan - według Tertuliana - jest lokalny Kościół w Kartaginie, tam bowiem pod koniec II w. po Chrystusie ma miejsce opowiadane przez pisarza zdarzenie. Tertulian już w pierwszym zdaniu przekazuje nam informację, że Kościół w Kartaginie troszczy się o tych swoich współczłonków, którzy zamknięci w więzieniu czekają na proces i wyrok, niechybnie na wyrok śmierci za to, że są wyznawcami Chrystusa.

Dowiadujemy się najpierw, że kartagiński Kościół pomaga osadzonemu w więzieniu „de uberibus suis”. Wyrażenie to nawiązuje do obrazu Kościoła jako matki, o czym mó-

wiliśmy w poprzednich rozważaniach. Łaciński rzeczownik „uber” oznacza bowiem pierś, którą matka karmi swoje niemowlę, by ono mogło pozostać przy życiu, by się rozwijało, by było zdrowe. Przenośnie rzeczownik ten oznacza urodzaj, obfitość plonów. Obraz Kościoła jako matki karmiącej był popularny w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Pojawia się na przykład w dziele „Przeciwko herezjom” św. Ireneusza z Lyonu (II w.) czy u św. Augustyna (IV/V w.), który w Liście 243 pisze: „Matka Kościół karmiła i karmi mlekiem wiary”. Św. Ambroży (IV w.) stwierdza w mowie „Pocieszenie na zgon Walentyniana”, że sakrament chrztu można porównać do piersi, którymi Kościół karmi

kogoś, kto przez ten sakrament rodzi się jako chrześcijanin. I tak przykłady można by mnożyć.

W tekście Tertuliana rozumianym dosłownie trzeba byłoby przełożyć „z piersi swoich”, przenośnie „z kościelnych zasobów, zarówno pieniężnych, jak i materialnych”. Bezpośrednio chodzi więc o wsparcie materialne chrześcijan, którzy znaleźli się w więzieniu, pośrednio jednak możemy już ten tekst rozumieć w znaczeniu metaforycznym, jak go pojmowali pisarze chrześcijańscy wyżej cytowani i wielu innych. Kościół jest moją matką. To w Kościele jestem karmiony Bożym słowem, to w Kościele moim pokarmem są sakramenty, a zwłaszcza sakrament Eucharystii, to w Kościele otrzyma-

łem po raz pierwszy to - powtarzając za św. Augustynem - Boże mleko wiary. Tak właśnie widziano Kościół w pierwszych wiekach.

PAS TRANSMISYJNY

Ciekawy jest też czasownik, który ukazuje tę karmiącą funkcję Kościoła. Brzmi on po łacinie „subministrare”, czyli Kościół podaje, dostarcza, zaopatruje, posyła. Nawet nie znając łaciny możemy zauważyć, że czasownik ten składa się z przedrostka „sub” i właściwego wyrazu „ministrare”. Ten wyraz natomiast łatwo nam skojarzyć z ministrantem lub ministrem. „Ministrare” oznacza służyć, usługiwać. Zarówno więc minister, jak i ministrant mają za zadanie wykonywać konkretną służbę: minister w stosunku do narodu w zakresie przydzielonej mu funkcji, na przykład minister zdrowia powinien dbać i troszczyć się o zdrowie powierzonego mu narodu, minister rolnictwa służy rolnikom i wszystkim obywatelom, by w danym kraju nie zabrakło chleba. Ministrant ma za zadanie posługiwać podczas Mszy Świętej i innych nabożeństw liturgicznych. Kiedy w dawnych czasach byłem ministrantem, to obiegowym było stwierdzenie, że ministrant służy do Mszy Świętej. Przedrostek „sub”, który samodzielnie występuje jako przyimek, oznacza „pod”. Należy więc rozumieć, że ten, kto „subministrat” jest jak gdyby pasem transmisyjnym, który realizuje czyjeś polecenie, by dobra mu dane przekazać dalej. W tym znaczeniu Kościół staje się pośrednikiem w przekazywaniu Bożych darów ludziom i w wymiarze głoszenia słowa, i w wymiarze sakramentalnym, i w wymiarze posługi miłosierdzia, materialnej i duchowej, działając zawsze z rozporządzenia Bożego. W tekście przez nas analizowanym chodzi przede wszystkim o przekazanie darów materialnych przyszłym męczennikom.

IN CARCEREM

Ostatni wyraz, a właściwie wyrażenie przyimkowe, które rozważy-

my, brzmi „in carcerem” czyli „do więzienia”. Łaciński wyraz „carcer” funkcjonuje również i w naszym języku jako „karcer” i oznacza celę karną w więzieniu pozbawioną okien i pryczy. Lokalny Kościół w Kartaginie przekazuje więc do więzienia rzeczy potrzebne do przetrwania. Przypomnę raz jeszcze, co wcześniej już napisałem, że sądy rzymskie nie wydawały wyroków na odbycie kary w więzieniu, jak to jest dzisiaj. To się po prostu nie opłacało. Więzienie było właściwie taką „przechowalnią”: najpierw do czasu wydania wyroku, a następnie od wydania wyroku do jego wykonania. Czekano albo na wykonanie wyroku śmierci, albo na realizację wyroku „in metallum damnare”, czyli na zesłanie do pracy w kopalniach. Więzienie więc nie odgrywało większej roli w rzymskim systemie kar, odwrotnie niż to jest dzisiaj, zwłaszcza gdy dziś na Zachodzie więzienia przypominają coraz bardziej domy wypoczynkowe.

A my, pochylając się nad tekstem Tertuliana, zatrzymajmy się na chwilę przed najbardziej znanym więzieniem starożytności. Niewątpliwie jest nim najstarsze zachowane w Rzymie więzienie „Mamertinum”. Dzisiaj znajduje się ono między Kapitołem a Forum Romanum pod siedemnastowiecznym kościołem pod wezwaniem św. Józefa. Kościół ten należał do cechu stolarzy, dlatego po włosku jego tytuł brzmi „San Giuseppe dei Falegnami” (Stolarzy). Więzienie to pojawia się w powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”. Winicjusz rozmawia z Petroniuszem o uwięzieniu Ligii:

- Gdzie jest? - zapytał.

- W Więzieniu Mamertyńskim.

Petroniusz wzdygnął się i począł patrzeć na Winicjusza pytającym wzrokiem. Ten zaś zrozumiał.

- Nie! - rzekł - nie wtrącono jej do Tulianum, ani nawet do środkowego więzienia. Przepląciłem stróża, by jej odstąpił swą izbę.

Już z tego krótkiego opisu możemy wnioskować, że najgorszą częścią więzienia było owo Tulianum, które dzisiaj znajduje się właśnie pod

kościółem św. Józefa. Tulianum od imienia Serwiusza Tuliusza, szóstego króla, za którego owa podziemna część więzienia powstała. W sklepieniu wycięty był otwór prowadzący do okrągłego podziemnego pomieszczenia. Przez otwór ten spuszczano więźniów, na których ciążył wyrok śmierci. Były jeszcze drzwiczki, przez które wyciągano zwłoki. Nikłe światło wpadało do tej ciemnicy zaledwie przez kilka godzin. Nie było tam żadnej toalety, było bardzo zawilgocone, gdyż z dawnej cysterny sączyła się woda. Pomieszczenie cuchnące i mokre. Prawdziwy karcer. Loch skazańców. Nad nim była część wyższa, czyli coś w rodzaju aresztu śledczego, w którym więźniowie czekali na proces i wyrok. W jednym z poprzednich artykułów na temat „Ad martyras” Tertuliana była mowa już o tym, że nie wydawano wyroków na krótszy czy dłuższy pobyt w więzieniu, lecz: albo do kopalni, albo gdzieś daleko na wygnanie, albo wyrok śmierci i wówczas w Rzymie można było trafić do dolnej części więzienia. Sienkiewicz mówi o trzech poziomach więzienia, w rzeczywistości były tylko dwa. Sienkiewicz też używa nazwy Więzienie Mamertyńskie, jest ona jednak późniejsza.

Według tradycji, w więzieniu tym mieli przebywać także apostołowie św. Piotr i św. Paweł. Co więcej, apostoł Piotr miał ochrzcić strażników, których nawrócił.

W ostatnich latach zostały wykonane prace archeologiczne i rekonstrukcyjne w Więzieniu Mamertyńskim. I tak jak dawniej można je zwiedzać. Jest to bardzo ważne miejsce w pielgrzymowaniu po Rzymie, ponieważ jest ono jednym z nielicznych więzień, jakie zachowały się z okresu hegemonii Rzymu.

ks. Wojciech Łazewski

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi - Pierwsze trudne pytanie Grzesia

- Tatusiu, tatusiu! – Grzesio po obiedzie wdrapał się ojcu na kolana – obiecałeś rano przy pacierzu, że potem wytłumaczysz mi słowa tej modlitwy – chłopiec podparł dłonią główkę – tej o wierze!
- Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego?
- Tak tatusiu, właśnie tej. Co to znaczy?
- Takie trudne pytania zadajesz synku, ale spróbuję ci wytłumaczyć. Widzisz Grzesiu, ja jestem twoim ojcem, twoim tatusiem, ale zarówno ja, jak i ty, mamy w niebie jeszcze innego tatusia. On nas wszystkich zna i bardzo kocha, jest Wszechmogący – mężczyzna czule gładził główkę chłopca.
- Ale co to znaczy wszechmogący? – zapytał Grzesio.
- To znaczy, że wszystko może. Stworzył cały świat z niczego. Zna każdą naszą myśl i zawsze nas widzi, nawet gdybyśmy schowali się do najgłębszej piwnicy.
- A czy ten Tatuś Niebieski zna moje imię?
- Tak Grzesiu, zna. On zna imiona wszystkich ludzi na ziemi i każdego pragnie przytulić do swego serca.
- To On jest bardzo dobry tatusiu - Grzesio wtulił się w ramiona ojca i z ufnością patrzył mu w oczy.
- Oczywiście, ale chce, byśmy i my byli dobrzy i często o Nim myśleli i modlili się do Niego.
- Tatusiu, ale ta modlitwa ma dalszy ciąg, to jakoś było tak: „Stworzyciela nieba i ziemi”. Opowiedz mi o tym.
- Wiesz, zrobimy w ten sposób: ty teraz pójdziesz się pobawić do swego pokoju, a ja przygotuję się do pracy, mam dziś drugą zmianę. Kiedy babcia wróci z zakupów, to poprosisz ją, by z Tobą na ten temat porozmawiała. Grzesio niezbyt chętnie odszedł do swojego pokoju i stojąc przy oknie wypatrywał babci. Gdy tylko starsza kobieta weszła do domu wnuczek podbiegł do niej wołając:
- Babciu, babciu! Tatuś mówił, że opowiesz mi co to znaczy „Stworzyciela nieba i ziemi”.
- Zgoda Grzesiu, ale wcześniej pozwól mi rozpakować zakupy, a ty musisz poskładać swoje zabawki, bo przecież, gdyby ktoś wszedł to pewnie by się przewrócił, tak porozrzuciłaś – stwierdziła babcia.
- Tak, tak – westchnął Grzesiu - jak tylko chcę, aby ktoś coś mi opowiedział, to zaraz słyszę posprzątaj zabawki. Uwinął się jednak szybko i usiadł koło babci.
- Widzisz - zaczęła starsza pani – tak już jest, że każdy człowiek, by mógł coś wykonać musi mieć z czego to zrobić. Jeżeli chcesz, żeby na obiad były pierogi, to ja muszę mieć mąkę, sól, cukier i na przykład ser. Nasz Bóg natomiast jest potężny i stworzył wszystko z niczego.
- O naprawdę, jak to możliwe babciu? - Grzesio miał okrągłe ze zdziwienia oczy - tatuś rano też tak mówił, ale mi tego nie wyjaśnił.
- Bóg stworzył wszystko swoim słowem, rzekł „stań się” i się stało – tłumaczyła babcia - cały piękny świat, rośliny, drzewa, krzewy i kwiaty i ptaki i ryby.
- I ludzi Pan Bóg stworzył - zawołał Grzesiu - ja wiem, bo tatuś mi mówił, że ci pierwsi ludzie mieli na imię Adam i Ewa.
- Tak - dodała babcia – oni byli bardzo szczęśliwi, bo mieli w sobie jasne światło Boże. Zobacz – powiedziała otwierając Biblię dla dzieci – jak pięknie się uśmiechają. Żyli w przyjaźni z Bogiem, ze sobą, z przyrodą, mogli głaskać nawet dzikie zwierzęta.
- Ale mieli super – wykrzyknął chłopczyk - jednak na tym drugim rysunku są bardzo smutni, dlaczego?
- Bo posłuchali szatana, który ukrył się w węzu. Namówił ich, by złamali Boży zakaz, przekonywał, że staną się piękniejsi i mądrzejsi od Stwórcy.
- Ale to było kłamstwo – zawołał Grzesio.
- Oczywiście, że to było kłamstwo, szatan jest mistrzem w oszukiwaniu, ale oni uwierzyli mu bardziej niż Bogu. Zgrzeszyli nieposłuszeństwem, ten grzech nazywamy pierworodnym lub dziedzicznym. Pan Bóg musi ich ukarać i dlatego są tacy smutni.
- Czy Bóg przestał ich kochać? - Grzesio z niepokojem patrzył na babcię.
- Oczywiście, że nie. Nawet po grzechu Bóg bardzo kocha człowieka, ale jest konsekwentny, dlatego pierwsi ludzie stracili swoje szczęście.
- Ja bym nigdy tak głupio nie zrobił jak oni – Grzesiu z przekonaniem popatrzył na babcię.
- Nie? A przypomnij sobie, co było wczoraj. Tatuś prosił cię byś nie dotykał jego laptopa, masz swój komputer. Skasowałeś mu bardzo ważne sprawozdanie. Musiał siedzieć długo w nocy, by je napisać od nowa. Dlatego dostałeś karę, jednak tatuś nie przestał cię kochać, prawda?
- Tak to prawda, zdenerwowałem tatusia, ale mama kazała mi iść szybko i przeprosić. Wiem, że tatuś mnie kocha i teraz rozumiem, że ta kara była słuszna. Chociaż nie wiem jak wytrzymam miesiąc bez komputera? Chcę, żebyś mi jeszcze coś opowiedziała, może dalszy ciąg modlitwy „Wierzę w Boga Ojca”.
- Zostawimy to na następny raz, dzisiaj trzeba już szykować kolację. Pomożesz mi, prawda?
- Jasne babciu – zawołał chłopczyk i zarzucił babci ręce na szyję.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Rozwiąż krzyżówkę:

1. Św. Hieronim go oswoił - ...
2. Biegnie obok Św. Rocha ...
3. Wiszą u pasa Św. Zyty - ...
4. Św. Róża z Limy trzyma w ręku ...
5. Św. Jadwiga na obrazach bez butów, czyli
6. Św. Ambroży zawsze z tymi owadami - ...
7. Całe ciało Św. Sebastiana przeszły
8. Św. Katarzyna ze Sieny trzyma lilie, symbol ...
9. W tle obrazów ze Św. Barbarą wysoka ...
10. Z tą rośliną kojarzony jest Św. Patryk - ...
11. Św. Apolonia trzyma kleszcze z ...
12. Św. Krzysztof niesie Go na ramionach (... Jezus)
13. Św. Kinga na obrazach z bryłą ...

Uśmiechnij się

W trakcie ślubu u Dominikanów ojciec prowadzący zapomniał, jak pan młody ma na imię, więc odsunął mikrofon na bok i po cichu pyta:

- Jak pan ma na imię?

Pan młody zestresowany nic się nie odzywa, więc Dominikanin powtarza trochę głośniej:

- Jak pan ma na imię?

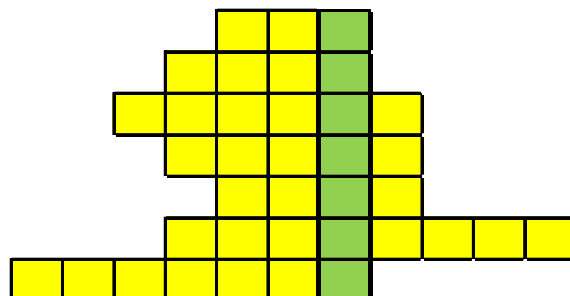
Pan młody dalej nic, więc Dominikanin jeszcze głośniej:

- Jak pan ma na imię?

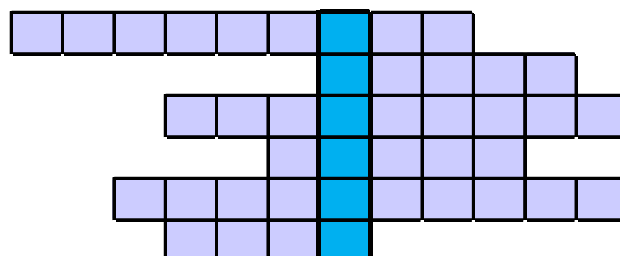
Pan młody w końcu zebrał się w sobie. Wstał, podszedł do mikrofonu, pochylił się i odpowiada:

- Pan, ma na imię Jezus.

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.



8.
9.
10.
11.
12.
13.



Te dwa rysunki tylko z pozoru wyglądają identycznie. Znajdź 10 szczegółów różniących te ilustracje. Czy wiesz, jakie Święto obchodzimy tego dnia?



Odszyfruj tekst. Zgadnij kto, do kogo powiedział te słowa. Podpowiedź w tabelce

aca-bbb-abb aac-bab-aac-bbb-abb-ccc-aac-bbb-abb bcb-ac-cba-aca-
bbb-abb-cab, cab-abb-aab-cbb cba-aaa-bcc aca-aaa-ccb-cbb-cba-aaa-
aca-acc bca-bbb-bcc-cca-bcb-ccb-aaa-bca-bbb, aab-acc ccc-abb-aba-
abb-aca ccc-abb-bcc-cca cca-cbb-bac-bba-acc cba-aaa-bcc-ccb
bca-bbb-bcc-cca-bcb-ccb, aac-bab-bcb-cbb-bcc-cca-cbc-bcc.

aaa	A	bbb	I	aac	C	cbc	U	abc	F	aca	N	bc	R	cab	Z
aa	A	cbb	Y	ccb	Z	bca	M	ba	H	bac	L	cc	Z	ab	N
abb	E	ccc	J	cba	W	aab	B	caa	S	acc	O	baa	G	ac	O
bb	E	aba	D	bcc	S	cac	C	bb	K	bb	L	acb	P	cca	T

Zgadnij kto to?

Urodziła się 2 sierpnia 1898 we wsi Wał-Ruda koło Radłowa, a zmarła 18 listopada 1914 w Wał-Rudzie śmiercią męczeńską w obronie dziewictwa. Polska męczennica, dziewica oraz błogosławiona Kościoła katolickiego. Po śmierci otoczył ją kult męczeństwa i świętości. Od razu była nazywana Pierwszą duszą do Nieba, Prawdziwym Aniołem, Gwiazdą Ludu, Kwiatem Polskiej Ziemi oraz Apostołką Bożej Sprawy. Dnia 10 czerwca 1987 r. Papież Św. Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną.

Wykreśl wszystkie litery X, a dowiesz się jakie święto obchodzimy w listopadzie

X	O	X	X	F	X	X	X	I	X	X	A	X	X
R	X	X	X	X	X	O	X	X	W	X	X	X	A
X	X	N	I	X	X	X	E	X	X	X	N	X	X
X	A	X	X	J	X	S	X	X	W	I	X	E	X
X	X	T	X	X	S	X	X	Z	X	X	E	X	X
J	X	X	M	A	X	X	R	X	X	X	Y	X	I
X	P	X	X	X	A	X	X	N	X	N	X	Y	X